SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

21 STYCZEŃ — 21 JANVIER 1950
ROK IV. — Nr. 103.

PRIX CENA 15 fr.

B.D.I.C

W numerze:

POWSTANIE STYCZNIOWE

PAŃSTWO PODZIEMNE

BŁEDNĄCA GWIAZDA

SKARB NARODOWY

ZE SZWAJCARII

UDERZENIE w AGENTURY BOLSZEWICKIE

Od chwili opanowania Polski przez reżim — przy pomocy bagnetów sowieckich i za zgodą państw zachodnich — nie przestajemy wołać, że nic on nie ma wspólnego z Rządem Polskim, że za jego działalność Naród nie ponosi żadnej odpowiedzialności, że wreszcie reżimowe agentury na Zachodzie nie mają nic wspól nego z przedstawicielstwem polskim. Dzisiejsza Polska, zwłaszcza od czasu mianowania Rokossowskiego "marszałkiem Polski" i "ministrem" obrony narodowej, nie ma ani na jotę więcej samodzielności, niż inne "republiki", oficjalnie wchodzące do Związku Sowieckiego.

Zawsze też twierdziliśmy, że reżimowe organizacje "społeczne" we Francji, których krecią robotę obserwujemy z bliska, są niczym innym, jak tylko jaczejkami komunistycznymi, piątą kolumną bolszewicką. Z osłupieniem patrzeliśmy, że znalazło się we Francji także pismo polskie, na szczęście w swych poglądach zupełnie osamotnione, które nawoływało, by reżimowe "rady narodowe" stały się naczelną organizacją polskiego uchodźstwa we Francji.

Dla nas działalność tych organizacji nigdy nie miała nic wspólnego ze sprawą polską. Według naszego pojmowania rzeczy, były one zawsze szkodliwe dla interesów i bezpieczeństwa Francji. Na pewno też organizacjom tym zawsze było obce podtrzymywanie tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej.

Dzisiaj nikt już nie ma najmniejszej wątpliwości, że reżimowcy są tylko agen tami imperializmu bolszewickiego. Za ta kich uważa ich dzisiaj cały świat. To też do ostatnich wydarzeń "polsko"-francus kich należy podchodzić jedynie pod kątem widzenia walki Francji z bolszewicką piątą kolumną.

Bolszewizm zmierza do podboju świata ogromnymi skokami. Nie tylko Europa środkowa, ale i całe Chiny znalazły się już w jego szponach. Na kogo teraz z kolei rzuci się współczesny Dżingis-Chan? Czy przyszła już kolej na tę resztkę wolnej Europy? Trudno jest na to odpowiedzieć, choć pewną jest rzeczą, że do skoku na Zachód Stalin już się od dawna przygotowuje.

Nim jednak na pozostałe wolne kraje europejskie Rosja uderzy, dąży ona do ich osamotnienia. Jak słusznie podkreślił paryski dziennik "Le Figaro", dąży ona do tak silnego podminowania tych krajów od wewnątrz, do takiego ich skomunizowania, by Stany Zjednoczone, jedyna dziś potęga, zdolna przeciwstawić się Rosji, uznały obronę Europy za beznadziejną. Innymi słowy, by pozostawiły ją swemu losowi tak, jak się to stało z Chinami. A wówczas los Europy Zachodniej byłby przypieczętowany.

Przygotowanie terenu do "zwycięskiego pochodu armii czerwonej" należy do najpilniejszych zadań zachodnich partii komunistycznych. Jest to również najważniejsze zadanie reżimowców we Francji.

Władze francuskie długo, może nawet zbyt długo, tolerowały wywrotową robotę reżimowców i ich organizacji. Sprawy jednak zaszły już tak daleko, że na dalszą pobłażliwość nie można było sobie pozwolić. Organizacje reżimowe zostały rozwiązane, ich działalność — zakazana. Znowu kilkudziesięciu reżimowców zostało wydalonych.

Reżim podnosi krzyk — twierdzi, że za rządzenia francuskie skierowane zostały przeciwko Polsce i Narodowi Polskiemu. W Warszawie przystąpiono natychmiast do dalszych aresztowań tych nielicznych Francuzów, jacy jeszcze przebywali w Polsce. Zamknięto Instytut Francuski i jego oddziały. "Zawieszono" Polsko-Francuską Konwencję Kulturalną. Reżim przy tym postępuje w ten sposób, by wywołać wrażenie, że jest to tylko odwet za ostatnie posunięcia francuskie, podczas gdy w rzeczywistości jest to wykonywanie od dawna opracowanego w najdrobniejszych szczegółach szatańskiego planu odcięcia Narodu Polskiego od kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. Co więcej, reżim ma czelność twierdzić, że to Naród Polski, dotknięty zarządzeniami francuskimi, takie właśnie zajmuje stanowisko.

Niestety, Naród Polski nie może przemówić. Jest przeto naszym obowiązkiem przygwoździć kłamstwa reżimu. Nikt bowiem z nas, przebywających na emigracji nie ma żadnej wątpliwości, że zarządzenia francuskie nie zostały skierowane ani przeciwko Narodowi Polskiemu, ani też przeciw emigracji polskiej we Francji. Zarządzenia te dotknęły jedynie agentów moskiewskiego Politbiura. Są one aktem samoobrony wolnego narodu przed imperializmem bolszewickim. Niewątpliwie Naród Polski tak właśnie posunięcia francuskie rozumie. Rozumie je tym bardziej, gdyż zbyt dobrze wie, co to jest okupacja bolszewicka.

Z drugiej strony obowiązkiem naszym jest tłumaczyć, że to nie Naród Polski w drodze rzekomego odwetu odcina się od Zachodu. Musimy wszędzie głosić tę oczywistą dla nas prawdę, że to reżim, za który — jak zaznaczyliśmy na wstępie — nasz Naród nie ponosi żadnej odpowiedzialności, wykonując wbrew woli Narodu moskiewskie rozkazy, wyplenia resztki powiązań Polski z Zachodem.

St. P.

Rozwiązane organizacje reżimowe

Francuskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozwiązało cały szereg reżimowych organizacji za działalność, nie zgodną z ich statutami. Oto lista tych organizacji

1) **Rady Narodowe** z siedzibą w Paryżu, przy ulicy Victor Hugo nr. 50. Likwidacji ulegają, oczywiście, wszystkie oddziały tych rad.

2) **Związek Nauczycielstwa Polskiego,** który miał swoją siedzibę w Lens.

3) **T. U. R.** (Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych), który miał sekcję w Marles-les-Mines;

4) **Z. P. B. U. R. O.,** którego siedzibą był Paryż, 7, rue Crillon, oraz wszystkie jego oddziały;

5) **"Grunwald"**, który miał centralę w Paryżu, w lokalu "Rad Narodowych" oraz jego oddziały;

6) **O. P. O.** (Organizacja Pomocy Ojczyźnie), której centrala była w Lille i która miała wiele oddziałów, szczególnie na północy;

7) **Związek Kobiet Marii Konopnickiej** z centralą w Paryżu;

8) **Związek Inwalidów Wojennych** z siedzibą w Paryżu, przy ulicy Crillon 7;

9) **Federacja Stowarzyszeń Polskich Muzyki i Sztuki Dramatycznej** z centralą w Paryżu, 7, rue Crillon, oraz z jej oddziałami na prowincji.

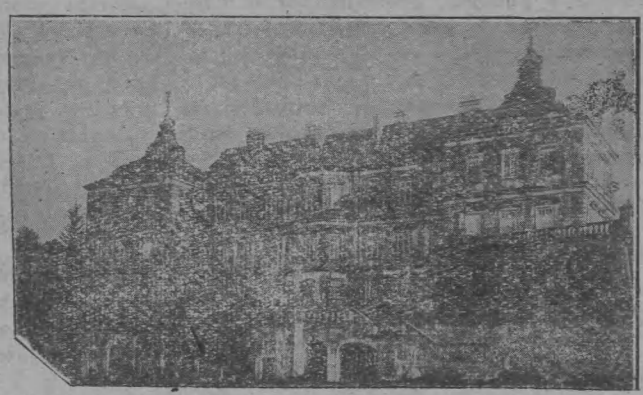

ZAMEK W PODHORCACH

Odezwa Głównej Komisji Skarbu Narodowego do Społeczeństwa Polskiego

Zostaliśmy na obczyźnie, by o Polskę walczyć i do Niej wrócić. Wojna nie skończyła się. Ona trwa. Niech ją inni nazywają «wojną nerwów» czy «zimną». Dla nas, Polaków, jest to wciąż ten sam konflikt zbrojny, sprowokowany we wrześniu 1939 r. najazdem Niemców i Rosji na Polskę. To wojna o ciało i o duszę Narodu.

My jedni z pośród emigracji politycznych z za żelaznej kurtyny zdołaliśmy ocalić i zachować symbole Państwa. Z nami jest Prezydent i z nami są naczelne władze Rzeczypospolitej. Ostatnio dekretem Pana Prezydenta została powołana Główna Komisja Skarbu Narodowego, która pod hasłem «Daniny Polskiej» ma przeprowadzić dobrowolne powszechne opodatkowanie się uchodźstwa.

Musimy stać na straży honoru i interesów Ojczyzny oraz głosić prawdę o Polsce, przeciwstawiając się fałszom szerzonym po świecie przez komunistów. Walka o Niepodległość wymaga zasobów pieniężnych. Szukać ich trzeba przede wszystkim we własnych szeregach, bo jeśli nam pomogą obce czynniki, nie uczynią tego za darmo.

Wierzymy, że potrzebę stworzenia Skarbu Narodowego rozumieją wszyscy Polacy, zarówno należący do nowej, jak i starej emigracji.

Skarb Narodowy, poddany jak najściślejszej kontroli obywatelskiej, służyć będzie nie tylko akcji niepodległościowej i celom społecznym, ale również potrzebom kultury polskiej. Winniśmy wrócić do Polski Polakami.

Londyn, 10 stycznia 1950 r.

PRZEWODNICZĄCY
GŁÓWNEJ KOMISJI SKARBU NARODOWEGO
Gen. WŁ. ANDERS.

WTYCZKI SOWIECKIE

Przyjęło się powszechnie zdanie, że główną — niektórzy uważają że, nawet, jedyną — agenturą bolszewizmu są narodowe partie komunistyczne: brytyjska, włoska, francuska, hiszpańska i in. W rzeczy samej sprawa przedstawia się inaczej. Partie komunistyczne są oczywiście bardzo poważnym narzędziem w rękach Moskwy. Są one oficjalnymi rzecz nikami idei komunistycznej, a tym samym i polityki sowieckiej, swego rodzaju zbiorowymi ambasadorami Kremla.

Ale podobnie jak i oficjalne, dyplomatyczne przedstawicielstwa sowieckie są, mimo całego cynizmu polityki moskiewskiej, skrępowane w swych metodach i możliwościach i nie zawsze mogą kierować bezpośrednio szpiegostwem, dywersją i agitacją wywrotową, tak samo i komunistyczne partie narodowe są do pewnego stopnia skrępowane w swym działaniu i nie zawsze mogą sprawnie a całkowicie wykonać zadań moskiewskich. Muszą się one liczyć z nastrojami własnego społeczeństwa, muszą udawać, że program ich i taktyka mają na celu interesy własnego narodu a nie obcego państwa, muszą się liczyć z tym, że właśnie działania komunistów są najbardziej obserwowane i kontrolowane przez opinię powszechną. Zresztą i Moskwa nie zawsze ma całkowite zaufanie do narodowych partii komunistycznych i obawia się by komuniści, nie objęci kontrolą okupacyjną, nie zaczęli czasem rewolucji i "budowy socjalizmu" po swojemu, nie według przepisów moskiewskich.

Rola komunisty staje się coraz trudniejsza: nie wystarczy być prawdziwym rewolucjonistą i doskonałym nawet marksistą. Trzeba być przede wszystkim karnym pachołkiem moskiewskim, nie mającym własnego poglądu ani na rewolucję, ani na socjalizm, ani na komunizm. A już — broń Boże — być demokratą, społecznikiem, patriotą własnego kraju. Taki komunista staje się od razu "wrogiem ludu" i los jego jest bodaj najmniej pozazdroszczenia godny. I nic dziwnego, że w krajach okupowanych bolszewicy tak chętnie opierają sie na byłych faszystach, hitlerowcach, hitlerjugendach, żelaznogwardzistach i t. p. Ci, przynajmniej, wiedzą co to jest karność.

Podstawową agenturą sowiecką są t. zw. "wtyczki", ludzie dla tych czy innych celów wykonujący zadania bolszewickie, a porozmieszczani wszędzie: po urzędach państwowych, instytucjach spo łecznych, organizacjach, w stronnictwach, w przemyśle, w związkach zawodo wych, w stowarzyszeniach. Słowem — wszędzie, gdzie tylko ześrodkowuje się życie państwowe czy społeczne, gdzie tyl ko organizuje się cokolwiek, gdzie powstaje jakaś nowa praca, realizują się zagadnienia czy ideje. Im głębiej siedzą "wtyczki" w danym organiźmie społecznym, im wyższe, bardziej decydujące sta nowiska zajmują — tym lepiej. Tym więcej taka "wtyczka" wie, tym więcej spraw może sparaliżować, tym większą ilością poczynań pokierować.

"Wtyczka" nie zawsze musi być świadoma, to znaczy nie zawsze musi wiedzieć że jest agentem sowieckim. Najlepsze są takie "wtyczki", którym wydaje się, że działają zupełnie samodzielnie, że robią to co im rozsądek nakazuje. Moskwie bardzo zależy na tym, by na stanowiskach czołowych w państwach zachodnich znaleźli się nieucy, histerycy, mętniacy, ambitni zarozumialcy, karierowicze... Tacy, którymi łatwo kierować z ukrycia, albo nawet wcale nie trzeba kierować: sami, dla własnych, sobkow-

(dokończenie na str. 3-ciej)

FP 2 156

Wiadomości z kraju

Łapanka

W końcu grudnia na ulicach Gdyni i Sopot Bezpieka przeprowadziła "**łapankę**", aresztując przeszło 1000 osób.

Aresztowano przede wszystkim przedsiębiorców i pracowników tzw. sektora prywatnego, lekarzy, inżynierów, adwokatów, a nawet kilku reżimowych dziennikarzy.

Ta przedświąteczna akcja Bezpieki miała na celu **wyśledzenie domniemanej organizacji, zajmującej się rzekomo ułatwianiem ucieczki Polaków z Kraju.**

Czynniki reżimowe nie chcą zrozumieć że do usiłowania ucieczki skłaniają obywateli nie jakieś "kapitalistyczne" agentury, **a nieznośne warunki bytowania w Kraju,** czemu winien jest właśnie reżim.

Niedobrze, gdy się ma zaufanie sąsiadów

W Polsce nieufność jest coraz bardziej zupełna i powszechna. Wynika to z działania Bezpieki, która **wypatruje ludzi cieszących się zaufaniem w swoim środowisku.** Upatrzoną osobę wzywa się do urzędu U.B. a samo wezwanie oznacza zgubę. Nikt nie może się oprzeć nakazowi donoszenia o wszystkim, co się dzieje w jego środowisku: odmowa lub niewierne donoszenie wywołują **bezlitosne represje** nie szczędzące rodziny i przyjaciół. Doniesienia przymusowych informatorów są zestawiane i w ten sposób kontrolowane. Nie ma nic groźniejszego jak cieszyć się zaufaniem w jakimś środowisku. Jedynym wyjściem staje się **ucieczka, przeniesienie,** takie ułożenie stosunków by niczym się nie odznaczać, do nikogo się nie zbliżyć, nikogo bliżej nie znać. Ale przenoszenie z miejsca na miejsce jest coraz trudniejsze i też podlega kontroli.

Oto jak daleko sięga akcja **rozkładająca społeczeństwo od wewnątrz,** przez wyniszczenie zaufania, które jest podstawą wszelkiej więzi społecznej.

Nie dla kieszeni robotnika

W nowo otwartych sklepach tzw. Miejskiego Handlu Detalicznego w Warszawie, zwraca uwagę **ilość towarów luksusowych** o wysokich cenach. Teoretycznie sklepy te mają obsługiwać szerokie masy pracownicze, jednak ceny tych artykułów wskazują, że przekraczają one siłę nabywczą kieszeni robotnika lub urzędnika.

Luksusowa skórzana torebka damska kosztuje (**najtaniej**) 14.000 zł., walizka — 26.000 zł., teczka skórzana nie mniej niż 5.000 zł.

ZABAWY LUDOWE NA CENZUROWANYM

W chęci wciągnięcia wszelkich objawów życia społecznego w Polsce w jarzmo komunistycznej propagandy, Politbiuro warszawskie zabrało się do reformowania zabaw ludowych. Jak zwyczajnie, reformę zabaw poprzedza silna kampania propagandowa, w której tłumaczy się ludziom, że tradycyjne polskie zabawy ludowe noszą cechy kapitalistyczno-burżuazyjne i że nie mogą być tolerowane w "państwie ludowo-socjalistycznym".

Politbiuro wydało więc instrukcje utworzenia partyjnych komitetów rozrywkowych, które czuwać będą nad propagandową stroną zabaw. W każdym miasteczku, a nawet w większych wioskach, powstaną tak zwane "parki kultury i wypoczynku", gdzie będzie można oglądać rzeźby "wodzów rewolucji" i zapoznawać się z rekordami sportowymi demokracji ludowych. Pierwszy taki propagandowy park zabaw powstał w Łodzi. Rozpisano również konkurs na programy zabaw ludowych na wsi. Na podstawie tego konkursu ogłoszone będą wzory, którymi kierować się będą aktywiści przy urządzaniu zabaw na wsi w ten sposób, by zabawy te odznaczały się charakterem polityczno-propagandowym i wychowawczym. Staropolskie zabawy, odznaczające się patriotyzmem i religijnością, będą powoli zduszone i wyeliminowane z życia polskiego jako "noszące na sobie piętno burżuazyjnej reakcji".

Niezależnie od wszystkich powyższych pomysłów, zarządy miejskie w Polsce otrzymały polecenie organizowania "masowych zabaw ludowych" w soboty i niedziele całego roku. Ogłoszono przy tym, że okres zimowy nie jest przeszkodą dla rozrywek partyjnych. Na terenie Warszawy urządzano już takie zabawy w ciągu minionego lata. "Masowe zabawy ludowe" niewiele różnią się od mityngów partyjnych, gdyż nieodzownie przeplatane są polityczno-partyjnymi przemówieniami, wyświetlaniem filmów propagandowych i sławieniem Rosji sowieckiej.— Ponieważ społeczeństwo polskie unika tych przymusowych zabaw "ludowych", oddano obowiązek spędzania widzów na imprezy rozrywkowe związkom zawodowym i zakładom pracy.

Listy z nad Wisły

Wiadomości z Polski i o Polsce różnymi przychodzą drogami. Nieraz listy prywatne dostarczają sporo informacji i podają niezaprawiony propagandą obraz życia przeciętnego obywatela w forsownie kolektywizowanym kraju. Poniżej podajemy wyjątki z dwu prywatnych listów:

"Nic wesołego nie mogę Wam napisać. Drożyzna jest coraz większa. Mięsa niema wcale, chyba, że ktoś ukradkiem przyniesie ze wsi, za co grożą kary więzienia tak tym, którzy "nielegalnie" ubijają trzodę jak i kupującym. Są dni, kiedy w całym mieście niema ani jajka ani masła. Owoce i jarzyny są w obfitości, ale bardzo drogie. Cały prawie zarobek pochłaniają podatki. Moja sąsiadka, która prowadzi mały sklepik z naftą, dostała podatek w wysokości 150 tys. zł. Ponieważ nie ma z czego zapłacić, zabiorą jej sklepik a ją samą wyrzucą na ulicę. Handel prywatny zamiera zupełnie. Są tylko spółdzielnie i domy towarowe, które sprzedają tandetę. Cukiernie zamieniono na spółdzielnie. Cukiernicy, dawni właściciele, o ile się ostali i nie zaliczono ich do faszystów i reakcjonistów, otrzymują pensję jak każdy inny robotnik. Wszędzie pisze się kwitki na każdą rzecz sprzedaną czy kupioną, zawsze w dwóch kopjach: jedną dla sprzedającego, potrzebną dla kontroli podatkowej, a drugą dla kupującego, żeby się miał czem legitymować, że nie kupił towaru nielegalnie. Oprócz tego przed kupnem najdrobniejszej rzeczy trzeba dostać kwitek, tak, że nieraz masz pełne ręce kwitków, jeśli kupujesz naraz kilka rzeczy. Teraz dopiero przekonujemy się, co znaczy biurokracja".

"Mój dom został zrabowany przez Niemców, a później zniszczony w 60 procentach. Obecny reżim nałożył mi wielkie podatki, które starałem się płacić, nie dojadając i nie kupując żadnych nowych rzeczy. Teraz nałożono mi nowy podatek w wysokości miliona złotych od tak zwanego "wzbogacenia się". Ponieważ absolutnie nie mam z czego zapłacić nawet części tego podatku, dom będzie przejęty na własność państwa, co zresztą jest celem podatkowej polityki w obecnej Polsce, gdzie komuniści chcą sprowadzić wszystkich do kompletnej nędzy, przypominającej stosunki w Sowietach. Najgorsze to, że moja matka, 90-letnia staruszka, straci mieszkanie, a przewiezienie jej do ciotki w obecnej porze zimowej jest wprost nie do pomyślenia. Jest to bezlitosne znęcanie się nad własnymi obywatelami".

Przegląd wydarzeń

Wicekonsul reżimowy w Lyonie, Bogdan Chądzyński, "wybrał wolność" w chwili, gdy mu kazano wracać do Warszawy.

Lepiej bardzo późno, niż wcale...

⁂

Komuniści chińscy zajęli siłą lokale konsulatu amerykańskiego w Pekinie, oraz pewne zabudowania francuskie i holenderskie. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wobec tego wycofać z Chin wszystkich swych przedstawicieli konsularnych i odłożyć na czas późniejszy kwestię uznania rządu Mao-Tse-Tunga. Pewne koła amerykańskie, niezadowolone z polityki, prowadzonej w Chinach, domagają się dymisji ministra Achesona.

⁂

Wschodnio - niemieckie ministerstwo oświaty nakazało natychmiastowe zniszczenie wszystkich pomników, postawionych dla uczczenia poległych w wojnie przeciwko Rosji w 1914-18 r.

⁂

Na Węgrzech ogłoszony został dekret, zabraniający robotnikom porzucania pracy w fabrykach państwowych.

Jest to równoznaczne z urzędowym wprowadzeniem niewolnictwa.

⁂

Na konferencji "Wspólnoty brytyjskiej" w Colombo, Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Południowa Afryka ostro skrytykowały rząd angielski za to, że uznał rząd Mao-Tse-Tunga.

⁂

Delegat rosyjski Malik demonstracyjnie opuścił Radę Bezpieczeństwa ONZ gdy odrzuciła ona żądanie usunięcia delegata Chin narodowych.

⁂

Podług oficjalnego oświadczenia władz amerykańskich w sowieckiej komendanturze w Wiedniu istnieje specjalny wydział porywania ludzi i przemytnictwa na czele którego stoi rosyjski pułkownik. Wydział ten trudni się zwabianiem uchodźców do strefy sowieckiej, gdzie ich się aresztuje.

W niektórych wypadkach uchodźcy byli usypiani przy pomocy nakotyków i przenoszeni przez linię demarkacyjną.

⁂

Zawarcie traktatu pokojowego z Austrią wciąż natrafia na przeszkody ze strony Rosji. Sowiety nie chcą dopuścić do traktatu, któryby zmuszał ich do wycofania wojsk z Austrii. Rumunii i Węgier, utrudniając przygotowania do rozprawy z Jugosławią. Dlatego uparcie sabotują pertraktacje pokojowe.

Według doniesień z IRO, napływ uchodźców zza żelaznej kurtyny trwa niezmiennie; obliczają ilość Polaków przybyłych w roku 1949 do strefy brytyjskiej Niemiec na nie wiele mniej niż 20 tysięcy ludzi; nie ma widoków na zmniejszenie tego dopływu, mimo coraz bardziej zaciskającej się kontroli granic. Kontrola ta powiększa ilość ofiar, nie zmniejszając jednak liczby uciekinierów.

⁂

Kominform potępił japońską partię komunistyczną, a zwłaszcza jej kierownika Nasaka, za "wysługiwanie się imperialistom".

Partia odpowiedziała wydaleniem jedynego ślepo wiernego Stalinowi członka zarządu, Nakanishi, i wydaniem komunikatu, w którym ubolewa nad niezrozumieniem przez Moskwę sytuacji Japonii.

Zanosi się na nową aferę Tito, tym razem na Dalekim Wschodzie, gdzie to w obecnej chwili może być dla Kremla szczególnie nieprzyjemne.

⁂

Mao-Tse-Tung w dalszym ciągu przebywa w Moskwie, z czego można wnioskować, że nie osiągnął jeszcze całkowitego porozumienia ze Stalinem.

⁂

Rząd amerykański skasował audycje radiowe, nadawane ze stacji w Newark i w Brooklinie pod egidą linii okrętowej Gdynia-Ameryka, będącej własnością reżimu warszawskiego.

Sledztwo wykazało, że audycje te poświęcone były propagandzie wywrotowej i miały na celu demoralizowanie Polaków amerykańskich. Prowadził ją z ramienia reżimu dr. Zenon Kasidowski.

⁂

Z Budapesztu donoszą, że Izrael Jakobson, dyrektor amerykańskiego "Joint'u" został aresztowany na Węgrzech przez policję bezpieczeństwa.

⁂

Sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie, potwierdził obiegające od kilku dni pogłoski, że nie zamierza ubiegać się o wybranie go na dalszą kadencję.

⁂

Wice-premier Matyas Rakosi, odgrywający od niedawna rolę prokonsula sowieckiego na Węgrzech, zniknął; podobno jest na "urlopie służbowym", wedle pewnych wersji, miesięcznym, a wedle innych na "bezterminowym". Że popadł w niełaskę Kremla, wydaje się więcej niż prawdopodobne. Miejsce jego zajął "minister stanu" Erno Geroe, nowy konfident Moskwy.

O czym piszą inni

Rémy Roure pisze w «LE MONDE» o zatargu polsko-francuskim:

«Być może rząd warszawski chce całkowicie zrusyfikować kraj, przeistoczyć go, kulturalnie i materialnie, w swego rodzaju pogorzelisko (traktat handlowy też został zerwany). Być może otrzymał on rozkaz zatarcia wszelkich śladów zachodniego liberalizmu i świadomości indywidualnej. Wtedy Polska straciłaby wiele, a cywilizacja ludzka nic nie zyskała».

⁂

W «DZIENNIKU POLSKIM» — rubryka «Podsłuchane» — czytamy:

«Po jesiennej masowej «czystce» w reżimowym ministerstwie spraw zagranicznych wiele opróżnionych wówczas stanowisk jest nadal nieobsadzonych. Te wakanse — jak mnie informują — nie są przypadkowe i jeszcze przez czas pewien będą utrzymane.

Okazuje się bowiem, że stanowiska te czekają na specjalnych «wybrańców». Mają oni przybyć w pierwszej połowie roku z Kurska, gdzie przed dwoma laty rozpoczęto podobno specjalne szkolenie nowych «polskich dyplomatów». Rekrutują się oni spośród młodych i zdolnych rosyjskich komunistów. Po otrzymaniu dyplomów mają oni przybyć do warszawskiego MSZ i osiąść nie tylko w centrali, lecz przede wszystkim obsadzić reżimowe placówki zagraniczne, dając swą obecnością gwarancję przed niespodziankami ze strony Polaków — nieraz po dłuższym namyśle — «wybierających wolność».

Oprócz Kurska istnieją jeszcze w kilku innych miastach rosyjskich, jak np. w Orle lub Riazaniu, podobne kursy przeszkalające komunistów rosyjskich do przyszłej ich służby w rozmaitych resortach reżimowej administracji. Oprócz przedmiotów fachowych i politycznych przyszli «popi» reżimowi uczą się starannie polskiego i wszelkich wiadomości o Polsce, które mają im umożliwić podszywanie się w przyszłości pod «firmę» prawdziwych Polaków.

Jednym z wykładowców na kursie «polskich dyplomatów» w Kursku jest słynna Wanda Wasilewska, zapoznająca ich z literaturą i kulturą polską.

W ten sposób ma następować dalsza sowietyzacja aparatu reżimowego, zgodnie z głoszoną przez warszawskie politbiuro tezą o konieczności korzystania z «doświadczeń radzieckich».

⁂

Francuski tygodnik satyryczny «LE CANARD ENCHAINE» przynosi następującą wiadomość:

«Jak dowiadujemy się z pewnego źródła, po procesie budapeszteńskim, w którym zdemaskowano ministra spr. zagr. Rajka jako szpiega i zdrajcę, odbędzie się w Moskwie jeszcze większy proces. Oto, co donosi «Prawda»: «Oskarżony Józef Stalin, aresztowany przed kilku dniami, przyznał się już do wszystkich zbrodni. Oświadczył on: «Już w 14 roku życia byłem na żołdzie Gestapo i tajnej policji Tita. Przez całe życie byłem agentem Watykanu i amerykańskich imperialistów. Dzięki zręcznym manewrom udało mi się zdobyć zaufanie bolszewików. Kiedy ci doszli do władzy, stało się dla mnie zabawką likwidowanie jednego po drugim. Cały świat wie, że nikt, nawet Franco, nie wytępił tylu komunistów, co ja...»

Pogłoski o zmianie waluty

W przeddzień Nowego Roku rozeszły się pogłoski **o zmianie waluty.** Według tych pogłosek reżim miał wycofać obecnego złotego i na sposób sowiecki zmienić jego relację. Pogłoski wymieniały różne relacje: 1 nowy złoty za 20 starych a nawet 1 za 50.

Jak wynika z prasy reżimowej, pogłoski te wywołały **dużą panikę.** Wszyscy starali się na gwałt pozbyć pieniędzy. **Wykupiono wszystko, co tylko przedstawiało jakąś wartość.**

"Trybuna Ludu" z 5 stycznia br. opisuje z nieukrywaną złością, że w jakimś sklepie elektrycznym, w którym były same stare graty, ludzie wykupili wszystko co było: stare żyrandole, lampki nocne, zepsute aparaty radiowe, maszynki do kawy, kabel elektryczny itd. aby tylko **pozbyć się pieniędzy.**

B.D.I.C

Józef BIAŁASIEWICZ.

BLEDNĄCA GWIAZDA

(Korespondencja własna)

—■—

Chicago, grudzień.

Informacje od osobistości, mających dobre kontakty w Waszyngtonie oraz dobrze poinformowanych o tamtejszych kulisach politycznych wskazują całkiem wyraźnie, że polityczna gwiazda p. Stanisława Mikołajczyka blednie, jeśli już nie zbladła na gruncie amerykańskim. Spryciarz stara się więc ratować swoją pozycję i przypomina się opinii publicznej to pisaniem tasiemcowych artykułów, to składaniem oświadczeń dla prasy bądź to w charakterze przewodniczącego "zielonej międzynarodówki", bądź jako "prezes PSL", lub wreszcie wygłaszaniem publicznych odczytów. P. Mikołajczyk ma tu jeszcze kilka usłużnych gazet, które go reklamują, jak np. po tegorocznej podróży do Europy. Gazety te wypisywały więc wiele o wyjeździe b. wicepremiera warszawskiego reżimu do Szwajcarii, Francji i Niemiec, zamieszczając sprytnie redagowane komunikaty "sekretariatu PSL w Waszyngtonie", że p. Mikołajczyk "zwiedził ośrodki organizacyjne", że złożył wizyty w IRO w Genewie, że konferował z Wysokim Komisarzem McCloy, że omawiał "aktualne sprawy dotyczące położenia i przyszłości t. zw. Dipisów oraz uchodźców politycznych w Niemczech i innych krajach europejskich. "Overseas News Agency", specjalizująca się w polskich sprawach emigracyjnych, a podająca nie zawsze polskie wiadomości w należytym tonie i oświetleniu, stara się być propagandową tubą p. Mikołajczyka na tym terenie i szeroko reklamuje poczynania tego zdeklarowanego zwolennika Jałty.

Odnosiło się wrażenie, że p. Mikołajczyk, mający dobrego nosa jeśli chodzi o wyskoczenie na rynku reklamiarskim, chciał wykorzystać płynność sytuacji na terenie Niemiec wywołaną znacznym odpływem działaczów niepodległościowych i przez wyjazd do Niemiec, a następnie rozgłoszenie tego w Stanach Zjedn, wystąpić w roli "opiekuna" wysiedleńców. Rychło w czas, bo akurat pod koniec likwidacji problemu DP., p. Mikołajczyk odbywał na ten temat konferencje, omawiał "potrzeby i sposoby przyspieszenia ich emigracji z Niemiec", troszczył się o odszkodowania dla b. więźniów obozów koncentracyjnych — słowem przystroił się w szaty dobrodzieja i łaskawcy. A niektóre bezkrytyczne gazety polskie zamieszczały reklamowe komunikaty o podróży p. Mikołajczyka, zapewne nie zdając sobie sprawy, że tym samym spychają w cień cały dotychczasowy wysiłek Polonii Amerykańskiej w zakresie sprowadzania polskich wysiedleńców z Niemiec, skoro dopiero opatrznościowy p. Stanisław Mikołajczyk zajął się tym zagadnieniem.

Ale jest to już sprawa przebrzmiała. Obecnie p. Mikołajczyk przypomniał się amerykańskiej opinii publicznej, wygłaszając w dn. 9 grudnia r. b. odczyt w Chicago na zaproszenie Executives Club of Chicago. Ta poważna i wpływowa instytucja, kierowana przez Mr. M. Glen Millera, organizuje periodycznie odczyty różnych osób niezależnie od tego, czy zgadza się z ich działalnością publiczną, czy też jest jej przeciwna. Zdaje się, że w wypadku p. Mikołajczyka nie chodziło o zaproszenie go jako "osobistości", ale raczej o zadośćuczynienie żądaniom części członków klubu, do których p. Mikołajczyk potrafił jakoś dotrzeć i przekonać ich o potrzebie zaproszenia go.

Odczyt odbył się w hotelu Sherman. Znawcy stosunków chicagowskich zwracają uwagę, że amerykańska publiczność nie dopisała na odczycie tego czołowego jałtańczyka. Gdy bowiem na innych odczytowych zebraniach Executives Club of Chicago gromadziło się zwykle 2-3 tys. słuchaczów, na odczyt p. Mikołajczyka przybyło zaledwie ok. 800 osób. Objaw to niewątpliwie znamienny i oby był pierwszym wskaźnikiem, że po politycznych kołach waszyngtońskich również i tutejsza opinia społeczna otrząsa się z zamroczenia osobą p. Mikołajczyka.

Nie warto powtarzać ani streszczać na tym miejscu wywodów p. Mikołajczyka, bo nie powiedział on — sądząc z głosów prasy — żadnej specjalnej rewelacji. Warto natomiast stwierdzić, że odpowiedzialne i wpływowe koła Polonii w Chicago zbojkotowały występ niedawnego gabinetowego kolegi Minca, Bermana i tow. Różne wybitne osobistości Polonii nie tylko nie skorzystały z zaproszenia do hotelu Sherman, ale też wystosowały na ręce prezesa Executives Club of Chicago odpowiednie pisma wyjaśniające. Podobne pisma wysłały też poważne organizacje Amerykanów polskiego pochodzenia.

Miałem okazję zapoznać się z niektórymi listami, jakie zostały wysłane na ręce Mr. Millera. Tak więc pisma w sprawie odczytu zostały wysłane m. in. przez "The National Committee of the Americans of Polish descent" (prezes Mr. Joseph Piech), b. konsula gen. Rzeczypospolitej w Chicago dr. Juliusza Szygowskiego, przez znanego przemysłowca i wybitnego działacza polskiego pochodzenia Mr. Walentego Porańskiego, prezesa "Poray, Inc.", przez "Polish-American Commercial Club" (prezes Mr. Stanley P. Dyba) i in. Pisma te są naprawdę dokumentami o wadze historycznej, gdyż nie tylko miały na celu spełnienie doraźnego zadania — otworzenia oczu Amerykanom na rolę p. Stanisława Mikołajczyka w niedawnej przeszłości i w chwili obecnej — ale poza tym ujawniają wielką znajomość polskich zagadnień wewnętrzno-politycznych oraz pełną świadomość tych Amerykanów polskiego pochodzenia w rozróżnianiu politycznych plew. Smutna doprawdy rola p. Mikołajczyka w polskiej polityce czasu wojny i po wojnie ujęta została pod różnymi kątami widzenia. Zdemaskowano jego poczynania, jego dążenia i jego ambicje osobiste.Stwierdzono, że ten b. premier polskiego rządu na wygnaniu nie wahał się paktować ze Stalinem, powrócić do Polski, zasiadać w reżimie sowieckiej agentury, który odstąpił połowę Polski Sowietom i t. d., i t. d. Cały rejestr grzechów i błędów p. Mikołajczyka wyłożyli nadawcy pism pod rozwagę kierownictwa Executives Club of Chicago, co napewno nie pozostanie bez echa oraz bez wpływu na dalsze kształtowanie się opinii o p. Mikołajczyku w kołach tak wpływowych i tak poważnych.

Zasługa wypływająca z wystąpienia osobistości w Chicago jest bezsporna. Wystąpienie to jest tym ważniejsze, że odnosi się do środowiska czysto amerykańskiego, mającego wiele i to wielkich możliwości oddziaływania w amerykańskim życiu publicznym. Srodowiska polskie na emigracji o niefałszowanej barwie niepodległościowej mają do wykonania jakże odpowiedzialne, lecz i jakże ciężkie zarazem zadanie uświadamiania przede wszystkim obcych o prawdziwej roli i dążeniach narodu polskiego. Ileż radości i ileż podniety do dalszej pracy i walki o wolność Polski sprawiają wszelkie dowody i objawy zrozumienia i solidarności ze strony tych Amerykanów ,którzy są świadomi polskiego pobratymstwa krwi.

KAWIARNIA
«Domu Kombatanta Polskiego»
(20, rue Legendre, Paris XVII.
Metro: Villiers)
w sobotę, 28 stycznia 1950 r. o g. 9.30 wiecz.
«KABARET ARTYSTYCZNY»
Stanisława KOTWICZA
przedstawia nowy program piosenki i satyry politycznej, pod wiele mówiącym tytułem
«Ekspulsje i konwulsje»
Udział w kosztach — 100 fr.
Dla studentów zniżka.

Wtyczki sowieckie

(dokończenie ze str. 1-szej)

skich celów zrobią to, czego najlepszy świadomy agent zrobić nie jest w stanie.

Wśród "wtyczek" ogromną rolę odgrywają t. zw. "współtowarzysze" ("poputczikі", "fellow trawellerzy"), kapitulanci, oportuniści wszelkiego typu. Tacy, którym się wydaje n. p. że: "z bolszewizmem dogadać się nie można, a z Rosją — i owszem!", że "wszystkiemu jest winno N. K. W. D. ale ze Stalinem można się porozumieć", że "nie jest groźny stalinizm, który gotów jest pójść na ustępstwa, lecz groźni są jedynie trockiści", że "mimo wszystko w bolszewiźmie jest cały szereg składników dodatnich" i t. d. Słowem, każdy, który w podejściu do bolszewizmu zaczyna dzielić włos na czworo, zaczyna doszukiwać się możliwości kompromisu, zaczyna spekulować na przetrwanie, każdy kto rezygnuje z bezwzględnej, bezkompromisowej walki, kto występuje przeciwko tworzeniu wspólnego frontu antybolszewickiego, kto do tej walki wnosi partyjne lub osobiste ambicje — jest, świadomie czy nieświadomie, na dobrej drodze by stać się sowiecką "wtyczką", inaczej mówiąc: sowieckim agentem. Z winą czy bez winy — szkoda którą wyrządzają ci ludzie, jest olbrzymia i oni to stanowią ogromną a bezcenną, podstawową armią sowieckiej agentury.

Ujawnianie tej armii, jej członów, jej jednostek nie może odbywać się w drodze podejrzeń, wzajemnych rozgrywek, insynuacyj, szpiegowania, donosicielstwa. Stworzenie takiej atmosfery byłoby dla nas zgubne, a oddałoby bolszewikom ogromne usługi. Ujawnianie tej armii może się odbyć tylko w drodze precyzowania konkretnego programu walki z bolszewizmem, coraz większego zespalania się społeczeństwa dokoła wspólnego celu, coraz staranniejszego doboru ludzi, coraz większej kontroli społecznej, coraz większego wzrostu odpowiedzialności mężów stanu, przywódców politycznych.

R. WRAGA.

Przejdą...

Przejdą ciągnące łańcuchem zbyt długim,
Przeminą czasy ciężkich losu chłostań,
I jutro powie jednym: „Precz", a drugim
Powie: „Pozostań!".

Tych co wiązali przyjaźnie, przymierza
Po to jedynie, by były niezgody,
Ażeby rzucać, jak zwierzę na zwierza —
Całe narody.

Tych, co sprawili, że nienaruszonym
Li to zostało, co ziemię bezwiedną
Dzieli, że świat dziś, który był zagonem
jest miedzą jedną;

Tych, którzy ludzkość chcieli skryć w tornistrze,
Przepędzi Jutro wężami Eumenid,
By nie widziało ich słońce najczystsze,
Gdy wstąpi w zenit!

Przelecą górą Huny i Mongoły,
A my, jak kłosy pod wiatru powianiem,
Ugięci nisko, podniesiem się czoły
I prostsi wstaniem.

Leopold STAFF.

WITOLD NOWOSAD. 13)

« ZWYCIĘSKI MAZUR »

(Opowiadanie)

Ach, jakże to wspaniale biec lekko obok sławnego "Ludwika"! Jakże to cudownie radować się w gromadzie wolnych ludzi! Jakże piękny jest świat pomimo burzy i ulewy! Pani kierowniczka odmłodniała na ten taniec o lat dwadzieścia i nie biegła, ale raczej płynęła z dłonią w dłoni kapitana wśród ciekawych spojrzeń starców i rozbawionych twarzy dzieci zarzeckich, jej wychowanków. Raz, dwa, trzy... raz, dwa trzy...

Wójt Dryniak niezbyt dobrze umiał tańczyć mazura; ale nadrabiał miną i powagą, a ogromna jego postać górowała ponad korowodem tańczących. Za to, gdy miał okręcić się ze swą partnerką, czynił to z taką siłą, iż nauczycielce brakowało tchu. Wójt wiedział, że nie jest zbyt dobrze na wsi, że idą ciężkie czasy, że trza wciąż głowy nadstawiać, ale lubił się bawić i umiał się bawić. Niech widzą wszyscy, jak tańczy polski chłop! Hołubiec! A moja Magda biega przy wikarym, biega! Hołubiec! Dobra nasza!

Zbyszek tańczył z Krysią w dalszej parze. Jego mazur cały był miłością dla niej, czy dotykał jej ręki, czy klękał przed nią, czy zawijał ją przy zakręcie — widział tylko jej oczy, jej uśmiech, jej dłoń. Muzyka była dla niej i reszta tańczących i sala i tłum widzów i nawet burza za oknem, co stanowiła kontrast z radością ludzi wewnątrz dworu. Nie oddałby tego mazura z nią za wszystkie dotychczasowe zabawy. Brakowało mu wszelkich porównań dla swojej radości. Krzysia niespokojnie patrzyła na swojego partnera: czy jest z niej zadowolony, czy nie zanadto się męczy, a nade wszystko, czy naprawdę tak ją kocha? Widocznie oczy i twarz Zbyszka potwierdzały ostatnie pytanie, bo Krzysię obejmowała jakby wielka słabość; mogłaby tak tańczyć z nim do końca świata, ze szczęściem i bez zmęczenia. Raz, dwa, trzy... raz, dwa, trzy... A wszyscy widzowie myśleli: "Co za dobrana para!".

Uniesienie zwolna ogarniało wszystkich. Cieszył się "Ludwik" i śmiał się wikary, tańczył po pijanemu Cząstka i wdzięczyła się do niego żona Zawady, "Olbrzym" podnosił z ziemi swą partnerkę jak piórko, a nawet "Stary Filip" przestał krzyczeć "Ho, ho, ho" i stukał kijem o podłogę do taktu. Muzykantom pot lał się z czoła i ręce mdlały, ale grali od ucha, bo Zarzecze było wolne. Trzęsły się ściany dworu i dudniła podłoga,a świeczniki chwiały się nad głowami. Jak się bawić, to się bawić!

Nad stawem i w parku pioruny oddalały się i cichły, a błyskawice bladły; sztandar biało-czerwony na wieży kościelnej moknął na deszczu, ale wiatr go rozwijał.

⁂

Zaczynało szarzeć w parku, gdy do przedsionka wpadł przemoczony goniec w mundurze. Roztrącił ludzi stojących u wejścia do sali, krzycząc: "Goniec z Rożniatowa do kapitana "Ludwika"!". Puszczono go natychmiast do sali, a on jak stał w zabłoconych butach, bez tchu wbiegł między tańczących i stanął przed "Ludwikiem". Zmieszały się pary, a orkiestra nagle urwała taniec, podniecenie doszło do szczytu.

Goniec stał chwilę bez słowa, poczem wśród ciszy zaczął mówić urywanym głosem: "Panie kapitanie... nadszedł, nadszedł "Waligóra" z partią, napadła na SS-manów na folwarku.., pobici szwaby,polegli, uciekli do Jarosławia... "Waligóra" idzie tutaj, będzie za pół godziny... "Waligóra"..."

Stała się wtedy rzecz przeciwna wojskowej dyscyplinie: "Ludwik" ucałował gońca serdecznie, a wszyscy na sali śmiali się i płakali i krzyczeli. Pani Dobrzańska wzniosła oczy do góry, a Cząstka wytrzeźwiał odrazu. Nie wiadomo, na czyj znak orkiestra zagrała "Warszawiankę". Żołnierze podchwycili melodię i na sali balowej starego dworu znów poleciały nad staw dawne, drogie słowa:

"Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!".

"Ludwik" śpiewał na środku sali, a właściwie tylko ruszał wargami. W gardle miał suchość, a w mózgu dwie myśli: "Waligóra" idzie" i tamci, których z nad stawu wyprawił, już nie wrócą. Otrząsnął się. Zarzecze jest wolne i Niemcy pobici. Radość objęła go tak silna, że musiał wolą stłumić chęć krzyku. Żołnierze śpiewali, a orkiestra grała nie fałszywie i z przejęciem. Wójt patrzył na swoją Magdę i uśmiechał się do niej, a Zawada trząsł głową wymownie.

W tym samym momencie, ostatnia wielka błyskawica oświetliła niebo i grom uderzył w płonącą wieżę wodną na podzwonne "Stolarzowi" i Zośce.

W parku nad stawem burza ucichła i zaczęło szarzeć. Sztandar na wieży kościelnej trwał nadal.

Tak kapitan "Ludwik" żołnierz Polski Podziemnej, pośród piorunów i błyskawic przywracał Rzeczpospolitą w Zarzeczu.

— Koniec —

Kącik dla Pań

ROLA MATKI I OJCA

Rola matki i ojca nie jest tak łatwą i nie wszyscy są przygotowani należycie do jej spełnienia. Nieraz słyszymy takie wyrzuty pod adresem innych ludzi: "Ona nie powinna być matką", albo "taki człowiek nie nadaje się na męża ani na ojca". Zastanówmy się jednak, że może o nas też ktoś podobnie się wyrażać, a czy moglibyśmy mu zaprzeczyć i wykazać, że każda z nas nadaje się w zupełności na matkę i spełnia należycie swe obowiązki jako matka?

Zastanówmy się nad tym, zróbmy dokładny rachunek sumienia, a dla ułatwienia tego procesu zadajmy sobie dziesięć pytan i spróbujmy na nie sumiennie i uczciwie odpowiedzieć:

1) Czy zamiast odgrywania roli dyktatorek jesteście zawsze gotowe wysłuchać zwierzeń swoich dzieci?

2) Czy unikacie robienia w domu "przedstawień", na których wasze dzieci popisywałyby się przed gośćmi?

3) Czy dla własnej przyjemności, a może przyzwyczajeniem powodowane, nie odnosicie się z sarkazmem lub ironią do waszych dzieci?

4) Czy wobec gości nie postępujecie z dziećmi swymi zbyt ostro i upokarzająco?

5) Czy przestrzegacie, aby dzieci miały dość spokoju i sposobności do zajmowania się swymi własnymi sprawami?

6) Czy pamiętacie o tym, aby dzieci wasze nie były ściśle "przywiązane do fartuszka", lecz miały dosyć samodzielności?

7) Dzieci z natury starają się starszych naśladować — czy mogą was naśladować we wszystkim?

8) Czy nie wyśmiewacie swoich dzieci i wnikacie w ich dziecinne zagadnienia, troski i przeciwieństwa?

9) Czy nie postępujecie zbyt stanowczo pod względem doboru towarzyszy zabaw dla waszych dzieci?

10) Czy dzieci wasze rzeczywiście rozumieją, że je kochacie i ich dobra i szczęścia wyłącznie pragniecie?

Jakież są wasze odpowiedzi i jak wypadł ten krótki egzamin? Może nie całkim dobrze. Może wasi mężowie już dawno osądzili, że nie nadajecie się do spełnienia obowiązków żony i matki. Nie sprzeczajcie się z nimi, ale podsuńcie im podobne pytania. Oto one:

1) Będąc zasadniczo odpowiedzialni za powodzenie swej rodziny, czy interesujecie się dostatecznie jej zagadnieniami?

2) Nie chcąc ponosić konsekwencji, czy unikacie wypełnienia czasem nawet przykrych obowiązków?

3) Czy dzieci są przyzwyczajone, że muszą koniecznie stosować się do postanowień przez rodziców wydawanych?

4) Czy staracie się wchodzić w te czasem drobne, ale jednak dla dzieci tak bardzo ważne, ich własne kłopoty i zagadnienia?

5) Czy staracie się, aby dzieci rozumiały wydawane im polecenia i wiedziały, że są one wydawane dla ich własnego dobra?

6) Czy od maleńkości przyzwyczajecie dzieci do konieczności ścisłego porządku w sprawach finansowych?

7) Czy zdajecie sobie sprawę, jak ważną koniecznością jest jedność, zgoda i zupełna harmonia w każdej rodzinie?

8) Czy zwracacie uwagę, aby żona, a matka waszych dzieci, nie była zbyt przeciążona swymi obowiązkami?

9) Czy staracie się dawać swym dzieciom dobry przykkład do naśladowania pod względem zachowania się w każdej sytuacji?

10) Czy w ogóle w ten sposób traktujecie swe dzieci, abyście pomimo wszystko zawsze mogli być pewni ich miłości i przywiązania do was i reszty rodziny?

No i jakże wypadł egzamin naszych mężów? Pewnie nie wiele lepiej od naszego. Ale dobrze jest często przeprowadzać taki egzamin, robić taki rachunek sumienia, zwracać uwagę na swe błędy i niedociągnięcia, na braki i wady, a potem starać się jedne poprawić, drugie uzupełnić, a wówczas choć może nie byłybyśmy przygotowane do tego ważnego zadania, przy dobrych chęciach możemy się wielu rzeczy nauczyć, wiele innych odczuć i stopniowo stać się dobrymi żonami i matkami, a także pomóc naszym mężom do lepszego spełnienia roli ojców. Spróbujmy.

—■—

Jak odświeżać meble

Meble nabierają znów pierwotny połysk, jeżeli się je dwa razy do roku wyciera spirytusem z olejem migdałowym (po równej części rozmieszać olej i spirytus).

Pyzy drożdżowe ze słoniną

4 filiżanki mąki
1 filiżanka mleka
1 łyżka masła
2 jajka (całe)
2 żółtka
1 łyżeczka soli
1 kostka drożdży

Rozprawić drożdże letnim mlekiem, rozczynić niemi dwie filiżanki przesianej mąki, postawić w cieple, aby się rozczyn ruszył.Gdy dobrze podrośnie, dodać jaja, żółtka, masło, sól i resztę mąki. Wyrobić ciasto tak, aby od rąk odstawało, posypać stolnicę mąką, wyrzucić na nią ciasto, rozpłaszczyć wałkiem na grubość palca, wycisnąć małą szklaneczką albo kieliszkiem niewielkie krążki, ułożyć na sicie, wysłanym serwetką, trzymać w cieple, żeby podrosły. Wyrośnięte pyzy wrzucać na osoloną wrzącą wodę i gotować pod przykryciem 15 minut. Przed wyjęciem z wody przeciąć jedną pyzę, aby się przekonać czy wewnątrz dogotowana. Wydawać wprost z rondla, okraszone drobniutkiemi skwarkami słoniny. Po ugotowaniu pyzy nie mogą długo czekać na podanie, gdyż opadną.

Z Ameryki

Wesołą gwiadkę miało 13 polskich marynarzy, którzy znaleźli się w Ameryce nielegalnie i od dłuższego czasu trzymani byli na Ellis Island przez amerykańskie władze imigracyjne.

Polski Komitet Imigracyjny w New Yorku, którego prezesem jest ks. pułkownik Feliks F. Burant robił starania, odbywając szereg konferencji z czynnikami urzędowymi aby marynarzy tych zwolnić.

Ks. pułkownik Burant i wiceprezes Pol. Kom. Im. p. Adam Łyczak, bawili niedawno w Waszyngtonie gdzie przedstawili tragiczny los tych ludzi z których żaden nie chce być deportowany do Polski rządzonej przez klikę komunistyczną podlegającą rozkazom z Moskwy.

W rezultacie 13 marynarzy zostało zwolnionych przed Bożym Narodzeniem.

Od ośmiu wymagane kaucje złożyli krewni, przyjaciele czy organizacje a pięciu z nich zwolniono bez składania kaucji na odpowiedzialność i gwarancję ks. pułkownika Buranta na polecenie władz z Waszyngtonu.

Należy przy tym nadmienić, że Amerykański Komitet Pomocy Polskim Wysiedleńcom przy Kongresie Polonii Amerykańskiej przekazuje od kilku miesięcy po 1.000 dolarów miesięcznie do Polskiego Komitetu Imigracyjnego w New Yorku na obronę nielegalnie przybyłych do Stanów Zjednoczonych naszych rodaków.

Na odcinku pomocy polskim wysiedleńcom Polski Komitet Imigracyjny współpracuje z National Catholic Resettlement Committee, której to organizacji jest członkiem.

Polski przewodnik po Rzymie

W związku z Rokiem Jubileuszowym ukaże się wkrótce nowy polski przewodnik po Rzymie. Będzie to największy, jaki dotąd się ukazał. przewodnik w języku polskim opisujący Święte Miasto: są w nim opisane wszystkie pomniki Rzymu z najpełniejszym, jakie było dotąd, uwzględnieniem licznych pamiątek polskich rozsianych po mieście. Książka w podręcznym formacie, na cienkim papierze, liczyć będzie ponad 500 stron. Ilustracje i rysunki zostały zrobione przez najlepszych rysowników.

Boją się...

Sowieckie radiostacje całkowicie zagłuszyły noworoczne przemówienie prezydenta Trumana, gdy "Głos Ameryki" nadawał je w tłumaczeniu rosyjskim.

«Stachanowszczyzna» w sądach

Czechosłowackie ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło plan urządzenia "tygodnia pośpiechu", który przypomina ruch stachanowski w przemyśle.

Urzędnicy min. sprawiedliwości uchwalili rezolucję, w której podnoszą konieczność naśladowania w sądownictwie metod górników i robotników przemysłu tekstylnego.

Jak ten ruch stachanowski odbije się na podsądnych?

Kto mówi prawdę?

W Moskwie ogłoszono, że władze sowieckie zwolniły "ostatnich" Niemców, jeńców wojennych.

Rada miejska zachodniej strefy Berlina ogłosiła, że władze sowieckie przetrzymują dotąd ponad milion Niemców, jeńców wojennych w granicach ZSRR.

Wędrówki zwierząt

Ludzie obserwują wszelkie zjawiska w przyrodzie już od tysięcy lat, ale jak dotąd nie potrafili wyjaśnić przyczyn, dla których zwierzęta w pewnym okresie czasu zmieniają gromadnie miejsce swego bytowania.

Najbardziej znanym a nie wytłumaczonym zjawiskiem jest "najazd szarańczy". W rejonie Morza Czerwonego jedna chmara szarańczy pokryła kiedyś obszar ponad 5 tys. km. kw.! W północnej części Kanady i Norwegii można było zaobserwować podobne zjawiska. Niezliczone ilości małych gryzoni, zwanych lemingami, schodzą od czasu do czasu z terenów górskich i przeszedłszy nadbrzeżne równiny, rzucają się w morze i giną. W Afryce Południowej pojawiają się czasem na brzegu niezliczone stada małych delikatnych antylop, które zwartymi szeregami kierują się ku oceanowi i w jego głębinie znajdują śmierć.

Uczeni, którzy zajęli się badaniem lemingów, ujawnili ciekawe fakty. Lemingi norweskie żyją całymi koloniami w górach, ponad strefą lasów. Na obszarach tych cała roślinność składa się z łąk i porostów. Od czasu do czasu któraś kolonia rozrasta się ponad miarę. Równocześnie te małe zwierzątka, zwykle bardzo płochliwe, stają się agresywne i nieustraszone. A przy tym mnożą się coraz szybciej.

Zwierzęta, które żywią się lemingami (sowy, kuny, łasice, jastrzębie), mnożą się również i stają się bardzo napastliwe i bardzo żarłoczne. Trwa to dopóty, dopóki nie zabraknie "przestrzeni życiowej". Wreszcie, kiedy "ciasnota" staje się nie do zniesienia, całe armie lemingów opuszczają stoki gór i wchodzą do lasów, w których jednak nie mogą wyżyć. Dlatego też olbrzymi, ruchomy dywan lemingów rusza dalej w świat, mnożąc się przez cały czas, pomimo stałych ataków ze strony licznych wrogów.

W ciągu dwóch czy trzech lat, jakie nieraz upływają zanim lemingi dotrą do wybrzeża, są one pożerane całymi tysiącami, topią się całymi milionami przy przechodzeniu przez rzeki i fiordy, albo też umierają z głodu. Te, które docierają do Atlantyku rzucają się zwartą masą w morze i toną w nim. Padając ofiarą zbiorowej histerii, zwierzęta te zatracają swój instynkt samozachowawczy.

Stwierdzono również, że pewna ilość lemingów, która natrafia na dogodne dla siebie izolowane wyżyny, osiedla się tam. Jednak, wbrew wszelkim oczekiwaniom kolonie te znikają po kilku latach.

Zupełnie inny charakter mają migracje okresowe. Zasadnicze przyczyny są może analogiczne, ale podczas gdy w wypadku emigracji zwierzęta znikają, w wypadku migracji powracają one zawsze do miejsca pochodzenia, jeśli nie same, to przynajmniej ich potomstwo.

Rozpiętość wędrówek jest bardzo rozmaita, zależnie od gatunku zwierząt. Słonie odbywają nieraz podróże, trwające blisko 10 lat. Niektóre szczepy małp amerykańskich przenoszą się co dwa lub trzy tygodnie.

Zupełnie niezwykły widok przestawia migracja krabów lądowych na Jamajce. Rok rocznie, w okresie rozmnażania się, skorupiaki te, żyjące w rozpadlinach skalnych, schodzą razem na plażę. Trzymają się możliwie prostej linii, przełażą przez wszystkie przeszkody, nawet przez domy, które stoją na ich drodze.

Istnieje pewien rodzaj mszycy, która spędza 6 miesięcy w roku na liściach jabłoni, a 6 pozostałych na źdźbłach trawy. Niektóre mrówki traktują je, jako swego rodzaju krowy mleczne, ponieważ mszyce te wydzielają ulubioną przez mrówki słodkawą ciecz. Mrówki gromadzą je, chronią i "doją", a podczas swych wędrówek przenoszą mszyce na źdźbłach trawy lub na liściach jabłoni.

"Stuprocentową podróżniczką" jest niewąpliwie jaskółka mórz podbiegunowych. Ten zgrabny ptak, podobny do mewy, wyrusza z Ameryki Podbiegunowej, przelatuje Północny Atlantyk i dociera do Europy. Następnie leci wzdłuż brzegu afrykańskiego aż do Oceanu Antraktycznego po to, by następnej wiosny powtórzyć tę samą drogę w kierunku przeciwnym. Przebywa w ten sposób około 40.000 km.

Węgorze atlantyckie przez kilka lat z rzędu żyją w stawach i wodach bieżących Europy i Ameryki Północnej, pozornie zadowolone ze swego losu. Później nagle opuszczają swoje miejsca zamieszkania, spływają w dół rzek i przepływają Atlantyk, kierując się ku wielkiemu zagłębieniu oceanu na południe od wysp Bermundskich. Tam dokonują tarła i znikają na zawsze.

Później wypływają na powierzchnię roje drobiutkich przezroczystych istot cieniutkich jak nitki, z czarnymi wypukłymi oczyma, które rozdzielają się na dwie ławice. Jedna kieruje się ku wschodowi i dociera po trzech latach do wybrzeży Europy, druga, skierowana ku zachodowi, dociera nieco wcześniej do brzegu amerykańskiego. Młode węgorze płyną w górę rzek, aż osiągają te same miejsca, z których wyruszyli ich rodzice.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ

No i doigrałem się. Moje najlepsze tematy mnie opuściły, zostały — jak twierdzą reżimowe noty «dyplomatyczne» — «deportowane» do ludowego raju.

Taki np. Bibrowski, o którym dość często pisywałem. Miałem rację, gdy podejrzewałem go, że jest pechowcem. Do ostatniej chwili był przekonany, że namówi na wyjazd do gubernii Rokossowskiego wszystkich, a sam pozostanie w kraju «zgniłego» Zachodu. Stało się zaś odwrotnie — wszyscy pozostali, a on sam pojechał.

W tym samym czasie ex-tow. Bobrowski, reżimowy poseł w Szwecji, wybierając wolność, spłynął do Paryża. Dowcipniś. Zrobił to, jak zwykle, w sam czas.

Muszę jednak wyznać całą prawdę: wierzę w Bobrowskich, nie w Bibrowskich. Pierwsi zawsze płyną z prądem, drudzy, natomiast, zawsze — pod prąd.

⁂

Nie znaczy to jednak, że Bibrowski pojechał zupełnie osamotniony. Wprost przeciwnie—ruszył w towarzystwie i to nie byle jakim. Gwiazda reżimowa pierwszej wielkości, tow. politruk Studziński z reżimowej PKO w Paryżu za nic nie chciał go puścić w tak niepewną podróż bez opieki. Ponieważ nie mógł znaleźć dość pewnego opiekuna, przeto pojechał sam osobiście.

Jeszcze kilka dni temu w gronie reżimowych dostojników zastanawiał się nad tym, jak zrobić «niespodziankę» mojemu przyjacielowi p. P., którego podejrzewał o nieprzyjazny do siebie stosunek. Tego zadania nawet nie rozpoczął. Przerwał nawet wykłady w szkole Bezpeki, jakie tutaj zorganizował. Bo uważał, że śledzenie Bibrowskiego jest rzeczą daleko ważniejszą, niż wszystkie inne.

A przecież naiwni twierdzili, że Studziński i Bibrowski są tacy przyjaciele. Ja osobiście zawsze śmiałem się z tego w kułak.

⁂

Stare rzymskie przysłowie powiada, że o zmarłych albo nic, albo tylko dobrze. O reżimowym Związku Nauczycieli (nagła i niespodziewana zwaliła go z nóg) pisać dobrze nie umiem, wolę tedy nie pisać nic. Krótko mówiąc, nie będę ogłaszał dalszych transz «nauczycieli», którzy na ostatnm zjeździe opracowywali plan budowy «ludowej» Francji.

Ta moja wrodzona szlachetność sprawiła mi wiele kłopotu. Oto bowiem zjawia się w redakcji «Syreny» pewien dwudziestoparoletni młodzieniec z listem od swych rodziców; szuka Szperacza. Gdy wymienił mi swoje nazwisko, domyśliłem się od razu, że chodzi o parkę, która na tym zjeździe była, co, oczywiście, w tej rubryce musiałem odnotować.

Smarkaty pokazuje mi list rodziców, pisany do mnie. Nie chce mi go jednak zostawić — mogę go tylko z daleka przeczytać. Znajduję w nim ni mniej ni więcej tylko żądanie bym ogłosił całą listę, skoro już ogłosiłem jej część.

Żądanie zupełnie uzasadnione. Jak demokracja, to równouprawnienie. Ale odwagi cywilnej nie ma.

⁂

Gubernator Rokossowskij już wydał swój pierwszy zasadniczy ukaz. Dotyczy on tegorocznych letnich manewrów wojskowych. Odbędą się one w głębi Rosji sowieckiej.

Odnośny rozkaz nie precyzuje ani dokładnego miejsca manewrów, ani długości ich trwania. Sądzę, że nie potrzebuję dodawać, jak wielka panika powstała w Kraju. Powszechnie się mówi, że pod pretekstem manewrów będzie miała miejsce zsyłka do Rosji na olbrzymią skalę.

Do tych «manewrów» powrócę jeszcze nie jeden raz.

Panuje też w Kraju powszechne przekonanie, że «manewry» wojsk sowieckich odbędą się w tym roku w Polsce.

SZPERACZ.

CZYTELNIKU! Kupując i rozpowszechniając "SYRENĘ", wspierasz nas w walce z największym wrogiem naszego Kraju — bolszewizmem i jego agentami zagranicą.

PRAKTYCZNE

Rząd Stanów Zjednoczonych, nie chcąc, aby farmerzy tracili na jabłkach, których nie mogli sprzedać, zakupił je od farmerów i rozda takowe w szkołach publicznych w New Yorku. Każde dziecko dostawać będzie dwa jabłka co tydzień przez całą zimę, aż się zapas jabłek wyczerpie.

Powstanie styczniowe

Gdy w nocy z 21 na 22 stycznia 1863 r. wybuchło w Polsce powstanie przeciw Rosji, przez naród cały przebiegł dreszcz nadziei i wolności. Liczono, że Francja i Anglia ujmą się za Polską, będą interweniować czynnie lub conajmniej wymogą drogą nacisku ustępstwa na Rosji. Ra chuby te zawiodły. Gabinety Paryża i Londynu ograniczyły się do, ostrożnej zresztą bardzo, akcji dyplomatycznej. Pozostawieni własnym siłom powstańcy ulegli druzgocącej przemocy. Ale mimo osamotnienia, mimo beznadziejności, nie ugięli się lecz walczyli przeszło rok po bohatersku z największą potęgą wojskową ówczesnego świata. Powstanie utopione zostało w morzu krwi. Przyszły lata ucisku, który przewyższył wszystko co dotąd doznał naród polski. Dziesiątki tysięcy powstańców zesłano na Syberię, set ki tysięcy Polaków, przede wszystkim z Kresów, wysiedlono przymusowo w głąb Rosji. Zacisnęła się śruba rusyfikacji.

Od chwili klęski powstania, nie ustaje między Polakami spór, jak należy to pow stanie oceniać i jakie wyciągać z niego wnioski. Jedni, składając hołd bohaterstwu żołnierza, uważają, że powstanie by ło wielkim błędem, a nawet więcej, szaleństwem, zbrodnią wobec własnego narodu. Inni są przeciwnego zdania. Mniemają, że mimo doznanej klęski, powstanie było czynem wielkim, koniecznością dziejową. Niezbędnym ogniwem w łańcuchu walk Polski o wolność i niepodległość. Po czyjej stronie jest prawda?

Niewątpliwie z punktu widzenia doraźnych następstw przyniosło ono poważne szkody. Wyniszczyło najlepszych i najofiarniejszych ludzi, wykrwawiło naród polski. Osłabiło polski stan posiadania, zwłaszcza na Kresach. Przyczyniło się do wzrostu ucisku, odebrania resztek samorządu. Podkopało na dłuższy okres czasu wiarę narodu w jego możliwości i w jego przyszłość, zachwiało wiarą w niepodległość. Ale tylko zachwiało, lecz jej nie zniszczyło. Nowe po kolenia, zahartowane życiem w ogromnym ucisku, podjęły walkę, prowadząc ją przy użyciu odmiennych metod, lepiej do stosowanych do warunków i posiadanych środków. Powstanie 1863 r. otrząsło na dłuższy okres czasu Polaków z naiwnych złudzeń romantyzmu, sprowadziło ich na ziemię.

Ale mimo klęski powstania, idea powstańcza, zbrojnej walki o niepodległość, odrodziła się i w końcu odniosła zwycięstwo. Odrodziła się w ruchach rewolucyj nych proletariatu polskiego, w czynie legionów, w walce Polskiej Organizacji Wojskowej, w różnych polskich formacjach wojskowych z czasu pierwszej wojny światowej, w zwycięskiej wojnie z Sowietami w roku 1920. Ta idea powstańcza, idea wywalczenia niepodległości z bronią w ręku okazała się w naszych naj nowszych dziejach siłą zdolną zjednoczyć i porwać do czynu cały naród. Ponieważ powstanie 1863 r. odnowiło polską tradycję zbrojnej walki mimo klęski stało się ono dla późniejszych pokoleń przykładem i źródłem wielkiej siły moralnej. Odzyskanie niepodległości było jedynie ogniwem łańcucha, kutego z wysiłku i z krwi pokoleń. Było dzieckiem zrodzonym w mrokach klęski 1863 roku. I dlatego poniesione wówczas ofiary w ogólnej rachubie dały swe owoce, nie okazały się stracone.

Powstanie 1863 roku utwierdziło świat w przekonaniu, że Polacy nigdy nie pogodzą się z niewolą, że jedynym trwałym rozwiązaniem problemu polskiego jest przywrócenie Polsce niepodległości. To przeświadczenie odniosło swój tryumf i znalazło swe urzeczywistnienie po pierwszej wojnie światowej.

Kiedy wspominamy powstanie stycznio we, mimowoli myślimy o polskim wysiłku zbrojnym podczas ostatniej wojny, o pow staniu warszawskim i o naszej klęsce. Przemożnie narzuca się porównanie.

Mając przed oczyma wspaniałe plony, które wyrosły z krwawego posiewu powstania styczniowego, wolno nam wierzyć że i nasz wysiłek i nasze, o tyle sroższe ofiary wydadzą jako owoc wolność i niepodległość.

P. K.

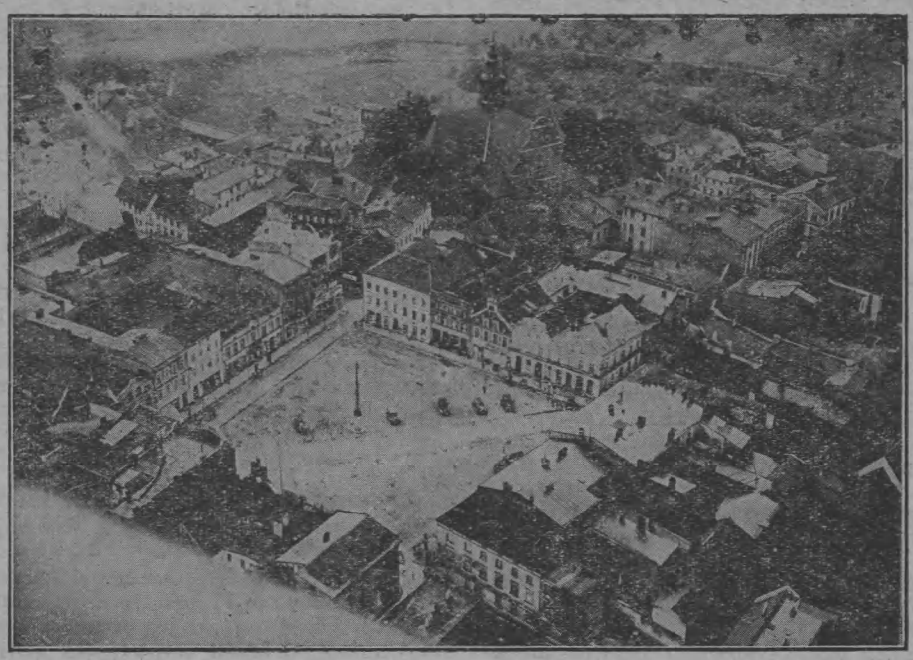

Kościeżyna z lotu ptaka.

Nazwiska wydalonych reżimowców

Bibrowski Mieczysław z B.I.P. (Informacja Prasowa); **Studziński**, urzędnik reżimowej P. K. O. w Paryżu; **Barnaś Fr.**, zamieszkały w Paryżu; **Berger Aron**, zamieszkały w Paryżu; **Bachner Gustaw**, attaché kulturalny w ambasadzie reżimowej w Paryżu; **Jarochowska Maria**, redaktorka "Gazety Polskiej"; **Skrzypek Jan**, urzędnik reżimowego konsulatu w Paryżu; **Kajman** i **Kulawczyk**, obaj urzędnicy konsulatu reżimowego w Lille; **Białek**, członek Rady Narodowej w Montlucon; **Kalita Józef**, skarbnik O. P. O. w Hersin-Coupigny (P. de C.); **Górniewicz**, aktywista w C. G. T.; **Binicki Józef** z Fontenay-sous-Bois; **Błaszczyk Ste fan** z Escaupont (Nord); **Dudziński Jan** z Saint-Etienne; **Byczy Michał** z Graissessac (Herault); **Czajkowski Józef** z Bruyeres (Tarn); **Drelich Michał** z Noyelles-sous-Lens; **Goldberg Nathan** z Paryża; **Górnikowski Piotr** z Blayes-les-Mines (Tarn); Grabowski Józef z Graissessac; **Kaczanowski Stanisław** z Graissessac; **Kadziewicz Jan** z Mericourt-sous Lens; **Kawes Karol** z Grenoble; **Kospecki Mikołaj** z Evin-Malmaison; **Kozioł Sta nisław** z St-Denis; **Latawiec Michał** z Ivry-sur-Seine; **Malicki Marian** z Paryża; **Marymont Józef** z Bobigny; **Miluszkiewicz** Michał z Alfortville; **Trusnier Mirabel-Lila** z Paryża; **Naktos Józef** z Sevran; **Niemondry Jan** z Terrenoire (Loire); **Piwowar Józef** z Graissessac; **Slembarski Bruno** z Sallaumines; **Smia łek Jan** z Montlucon; **Sobek Franciszek** z Lille.

Ile atomówek mogą mieć Sowiety?

Eksperci obliczają, że w listopadzie 1950 Rosja będzie miała 6 bomb atomowych, w listopadzie 1951 — 31, w listopadzie 1952 — 56. — Jest to maksimum wydajności produkcji rosyjskiej, aż do wyczerpania surowców. Jednak obliczenie to trzeba oceniać ostrożnie. W ciągu 2, 3 lub 4 lat Kreml może mieć dość bomb, by zaczął stra szyć Zachodnią Europę, a następnie Amerykę. Wprawdzie przed 10 laty rząd sowiecki ogłosił sprawozdanie geologiczne, z którego wynika, że na terenie ZSRR brak surowców atomowych, oraz formacji geologicznych, za wierających uran i tor. Stąd wniosek, że gorączkowo eksploatowane złoża w Jachimowie i Saksonii są jedynym źródłem surowca. Gdy by tak było, przed upływem 6 lat Rosja powinna stanąć wobec braku surowca, zebraw szy zapas najwyżej 130 bomb. Jednak należy pamiętać, że sowieckie sprawozdanie geologiczne pochodzi z okresu, gdy nie znano instrumentów Geigera, wykrywających surowiec atomowy, oraz że Sowiety mogą sobie pozwolić na eksploatację również złóż mało wydajnych, ponieważ problem żywej siły roboczej tam nie istnieje.

Panstwo podziemne

Łzawa mgiełka pokrywa czarnym, żałobnym welonem powstanie i powstańców z roku 1863. Współczujemy im i żałujemy ich, walczących bez widoków i nadziei zwycięstwa. W oczach naszych ich nieodłącznym towarzyszem jest płacz i smutek. Dlaczego? Wiemy bowiem, że udziałem ich stała się klęska.

Ale w rzeczywistości ludzie ci, mimo sentymentalnych, romantycznych gestów, nie byli tacy smętni ani zrezygnowani. W rzeczywistości biła od nich męska energia i żołnierska niefrasobliwość. Szli w bój jak w tany. Wesoło, zamaszyście.

My ich widzimy zziębniętych, zaszczutych przez moskiewską pogoń, zaszytych w lasach, samotnych i opuszczonych. W istocie byli zaszczuci tylko gdy ich oddziały były rozbite i rozproszone, w godzinie klęski, nim zebrali się i zorganizowali na nowo. Opuszczeni nie byli nigdy naprawdę. Mieli za sobą niemał całe społeczeństwo, mogli zawsze liczyć na po moc i współdziałanie potężnego i świetnie przez rząd narodowy zorganizowanego polskiego państwa podziemnego, istniejącego pod bokiem władz zaborcy. I dlatego też powstanie mimo swej słabości wojskowej mogło tak długo przeciwstawiać się najliczniejszej armii świata.

Powstańczy rząd narodowy nie był bynajmniej fikcją, lecz przeciwnie, posiadał swe organy wykonawcze, instytucje, faktycznie rządził oraz posiadał olbrzymi wprost posłuch i autorytet. I to nie tylko wśród Polaków i Żydów, ale często wśród Rosjan. A więc wrogów. Rozkazy wysłannika posiadającego pieczęć rządu narodowego były wykonywane z wielkim pośpiechem i skrupulatnością.

Przybyły przed wybuchem powstania z zagranicy tajnie do Warszawy Miłkowski Jeż był zdumiony potęgą organizacji konspiracyjnej. Cała poczta konna, którą jechał, była na usługach konspiracji. Gdy okazał swe papiery z pieczęcią, oddano natychmiast do jego użytku dyliżans, pozostawiając czekających dłużej Moskali. Poczmistrze kazali co tchu przeprzęgać konie, wołając: "śpieszcie się, bo jedzie urzędnik naszego rządu". I jechano co koń wyskoczy, a trąbka pocztyliona rozbrzmiewała mazurkiem Dąbrowskiego.

Gdy członek centralnego komitetu — Bronisław Szwarce niosąc ważne tajne papiery zorientował się, że grozi mu za chwilę aresztowanie, wbiegł do pierw szego lepszego sklepiku i rzucił papiery na ladę, krzycząc: "Papiery rządowe". Szwarce został aresztowany, ale papiery schowano i doręczono

Podczas samego powstania w zalanej wojskiem rosyjskim Warszawie rozliczne biura rządu narodowego pracowały pełną parą. Regulowały one nawet najdrob niejsze szczegóły codziennego życia, odpowiadały piśmiennie na najbłahsze pytania, otrzymywały setki raportów i wysyłały setki instrukcji i zarządzeń, były oblegane przez tłumy interesantów docierających osobiście do centrali władz tajnych.

Podobnie na prowincji komisarze rządu narodowego regulowali i rozstrzygali wszystkie sprawy do drobiazgów włącznie. Rozporządzenia ich znajdowały natychmiastowy i powszechny posłuch. Tak wielkim był patriotyzm ówczesnego społeczeństwa polskiego, jego spoistość duchowa i gotowość do dobrowolnego poddania się przymusowi moralnemu. Na wet wojskowi i urzędnicy rosyjscy szukają często ochrony i pomocy władz pow stańczych, odwołują się do nich w potrzebie, gdy oficjalne władze rosyjskie okazują się bezsilne.

Klemens Junosza opowiada jak pewien oficer rosyjski, pełniący obowiązki naczelnika powiatu, dowiedziawszy się, że zostaje przeniesiony w inne miejsce, usiłuje zabezpieczyć siebie i swą rodzinę. Nie wystarcza mu nakaz rządu rosyjskiego, czyni gorączkowe starania, by uzyskać przepustkę od władz polskich,

Inny przykład. Przyjeżdża świeżo mia nowany urzędnik rosyjski do Warszawy. Zatrzymuje się w hotelu. Ktoś puka do drzwi. Doręczają mu nakaz płatniczy, wzywający do uiszczenia podatków. Od kogo? W czyim imieniu? W imieniu rządu polskiego. Urzędnik rosyjski nie śmie protestować i płaci skwapliwie podatek tajnemu rządowi. Fakt ten jest niewątpliwie ścisły, cytuje go bowiem w swych "Zapiskach o powstaniu" wielki wróg Po laków, Rosjanin Mikołaj Berg.

Z jego książki warto przytoczyć inny jeszcze barwny obrazek. W Sandomierzu mieszkał emerytowany oficer rosyjski, wielki koniarz. Nagle kradną mu ukochanego konia. Oficer rozpacza, odchodzi od zmysłów. Napróżno szuka konia na wszystkie strony. Nic nie wychodzi też z pomocy władz rosyjskich. Roztropny kupiec-izraelita radzi mu: "Pan nie tam szuka, pan potrzebujesz szukać u rządu". — "U jakiego rządu?" — "Nie u tego, jest inny, oni znajdą jak się pan do nich zwróci". — I oficer zwraca się za pośrednictwem kupca, płaci podatek, opłaca stempel podania i po trzech dniach koń zostaje mu zwrócony.

Tak wyglądało od strony drobnych, codziennych wydarzeń to państwo podziem ne, które potrafił stworzyć powstańczy rząd narodowy, państwo podziemne będące źródłem wielkiej odporności powsta nia i jego względnej, jak na słabość woj skową, długotrwałości.

To państwo podziemne było godnym poprzednikiem tego, które w latach okupacji w Kraju stworzyła Polska Walcząca.

ŁANCUCH PRASOWY

P. Radłowska z Roubaix, wezwana przez p. Andrzejczakową, wpłaca 200 frs. i wzywa do kucia dalszych ogniw: p. Pan kanin, kierowniczkę pensjonatu z Roubaix; p. Janinę Taczałową, kierowniczkę pensjonatu z Wattrelos.

P. Muszyńska z Roubaix, wezwana przez p. Andrzejczakową, wpłaca 500 frs. i wzywa do kucia dalszych ogniw: p. Oliwińską z Roubaix, rue Lefebre; p. Kowalską, żonę mistrza piekarskiego z Rou baix, rue Daubenton.

P. Kazimierz Muszyński z Roubaix, wezwany przez p. Radłowskiego, wpłaca 400 frs. i wzywa do kucia dalszych ogniw: p. Nowaka, mistrza piekarskiego z Wattrelos; p. Wiktora Dmochowskiego z Lille.

SKARB NARODOWY

W dniach 30 grudnia 1949 i 10 stycznia 1950 odbyły się posiedzenia inauguracyjne Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

Pierwszemu posiedzeniu przewodniczył Pan Prezydent R. P. Wzięli w nim udział obecni w Londynie członkowie Głównej Komisji Skarbu Narodowego z wyboru Rady Narodowej R. P. i z urzędu.

Przewodniczącym Głównej Komisji Skarbu Narodowego wybrano jednogłośnie Gen. Władysława Andersa.

Tematem obu posiedzeń było ustalenie zasad organizacji i metod pracy Skarbu Narodowego. Postanowiono zwrócić się do społeczeństwa polskiego na obczyźnie z odezwą wzywającą ogół Polaków do współpracy w dziele budowy Skarbu Narodowego. Nadto postanowiono wydać ulotkę informacyjną o technicznych szczegółach akcji.

W dalszym ciągu rozważano sprawę powołania Komisji Skarbu Narodowego na Wielką Brytanię, Niemcy i Belgię. Inne tereny, na których istnieją większe skupienia Polaków, znajdą się na porządku dziennym obrad następnych posiedzeń.

Biuro Głównej Komisji Skarbu Narodowego mieści się przy 74, Cornwall Gardens, London, S. W. 7, tel. WEStern 8324.

B.D.I.C.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Rezerwiści i b. Wojskowi w Dourges

Koło Rezerwistów i b. Wojskowych w Dourges, to moje koło; to było moje pierwsze koło, które założyłem przed 20 laty, w początkach mojej kombatanckeij działalności; przez dłuższy czas byłem prezesem tego koła. Było to jedno z najsilniejszych i najpiękniej pracujących kół kombatanckich — w roku 1934 liczyło 230 członków. Zebrania tego koła, to były prawdziwe wiece; pełna sala, dyskusje, nieraz spory. Wszyscy przychodzili na te zebrania. Polscy kupcy również przychodzili na te zebrania, że wymienię Wojtkowiaka, Wasilewskiego, Dreslera, Koleczkę, Karpika z Henin-Lietard, lub Cichowlasa z Evin; kupcy z Dourges przybywali zazwyczaj wszyscy co do jednego.

Dzisiaj wiele rzeczy się zmieniło. Oczywiście nie mogłem dalej jako prezes tego koła pracować, gdyż włożono na mnie inne obowiązki, mianowicie prezesa Federacji i prezesa Związku Rezerwistów i b. Wojskowych. Miejsce moje w kole zajął kol. Stanisław Smyk, który od 1939 roku pozostaje na tym stanowisku. Niestety, koło to liczy zaledwie 30 członków. Oczywiście, nie może liczyć 230, gdyż wielu już, niestety, zmarło, wielu też wróciło do kraju. Ta ostatnia 30-stka — to są pierwsi założyciele tego koła.

Co prawda, jest w Dourges jeszcze sporo kombatantów; są grenadierzy z I Dywizji, są żołnierze z II Dywizji, z I Dywizji Pancernej, a nawet z marynarki wojennej i lotnictwa. Jednakże ci ludzie jakoś nie garną się do organizacji kombatanckich, są jakoś ze swojej służby wojskowej nie bardzo zadowoleni.

Nie będę się zajmował powodami tego niezadowolenia; sam byłem 6 lat w wojsku i sam miałem i chwile piękne w wojsku, często jednak też i pewne powody do niezadowolenia. Ot tak, jak to w życiu bywa. Co jednak mnie osobiście uderza, to częste skargi tych młodych żołnierzy na to, że zostali pokrzywdzeni, że nie otrzymali wszystkiego, co im się należało itd. I moim zdaniem popełniają wielki błąd. Zapominają, że dla nas, że dla Polski, wojna się jeszcze nie skończyła, że jeszcze wiele trzeba będzie zrobić, by dojść do tej Wolnej i Niepodległej. Zapominają, że dopiero wówczas każdy będzie mógł upominać się o to co mu się należy. Dzisiaj nie możemy takich rzeczy wysuwać, w każdym razie nie możemy żądać od obcych, by w pierwszym rzędzie nasze sprawy załatwili, skoro oni, jak np. we Francji, jeszcze spraw swych własnych byłych żołnierzy dostatecznie nie uregulowali.

To było właśnie przedmiotem naszego ostatniego walnego zebrania w Dourges. Władze koła pozostały te same: kol. Smyk — prezesem, Szurmant — sekretarzem i Wachowiak — skarbnikiem. Fr. Kędzia.

U rezerwistów w Marles-les-Mines

Jak co roku, miejscowe koło Rezerwistów i b. Wojskowych urządziło dla swych członków i ich rodzin tradycyjną gwiazdkę, połączoną z wieczorkiem w dniu 7 stycznia 1950 r. Przybyło z górą 300 osób.

Przybyłych gości powitał prezes miejscowego koła, kol. Jencz. Witał on p. Thorez, prezesa francuskich kombatantów, M. Goetzman, p. Waleriana Budzyńskiego, prezesa Związku kupców oraz prezesa Powstańców Wielkopolskich. Dalej witał pp. Gyłdę Stanisława, Kurowiaka Edmunda, Kurczewskiego Stanisława, Kurczewskiego Henryka, Słysza Jana — przedstawiciela Federacji okręgu Północ i S.P.K., p. Dąbrowską, prezeskę rodzin Obrońców Ojczyzny, witał wreszcie całą brać kombatancką i jej rodziny.

Najpierw odśpiewano kolędy: Wśród Nocnej Ciszy i W żłobie leży, po czym dzielono się opłatkiem. Wszyscy wzajemnie sobie składali serdeczne życzenia.

Kol. Słysz, w imieniu Federacji złożył braci kombatanckiej życzenia nowoorczne; życzył on kombatantom rozwoju ich organizacji, zachęcał do dalszego wytrwania w żołnierskiej walce. Z przedstawicieli francuskich p. Thorez, który poraz drugi był gościem rezerwistów, w pięknych słowach omówił przyjaźń polsko-francuską. W końcu p. Walerian Budzyński omówił znaczenie polskiej gwiazdki, znaczenie tych wszystkich pięknych tradycji; wzywał on, przede wszystkim młodzież, by szła w ślady rodziców i podtrzymywała polskość na emigracji. Rzęsiste brawa były odpowiedzią zebranych na przemówienie p. Budzyńskiego.

Atrakcją wieczoru były nasze polskie tańce — polki, oberki, krakowiaki.

Ten udany wieczór zakończono o 5,30 nad ranem. Przed rozejściem się zebrani odśpiewali szereg pieśni żołnierskich, a na zakończenie rotę. **J. Krok.**

Walne zebranie Koła SPK w Lens.

Walne zebranie koła S.P.K. w Lens odbędzie się w niedzielę, 22 stycznia 1950 r. w pierwszym terminie o godz. 10 rano, w drugim terminie (bez względu na ilość obecnych) **o godz. 10.30, w sali:** Hotel Polski, 24, **rue de la Gare, Lens.**

Na porządku dziennym sprawozdanie z dotychczasowej działalności koła, wybór nowych władz koła, oraz wręczenie odznaczonym członkom odznaczeń i dyplomów (Croix de Geurre, Krzyż Walecznych i Medal Wojska Polskiego). Szczegółowy porządek dzienny zostanie odczytany na zebraniu.

W myśl statutu, prawo głosu posiadają tylko ci członkowie, którzy wykażą się uregulowanymi składkami. W związku z powyższym uprasza się członków o uregulowanie zaległych składek przed rozpoczęciem zebrania.

Członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej proszeni są o przybycie na godzinę 9.

Gwiazdka w Trieux

TRIEUX. — Komitet Gwiazdkowy urządził w dniu 26 grudnia 1949 r. wspólną gwiazdkę. Organizatorami były następujące związki: Federacja P.O.O., Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, POWN, Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, Bractwo Matek Różańcowych, K.M.S., i F.R.E.P.

O godz. 10 rano odprawiona została Msza św. przez ks. prob. Sołtysiaka. Na nabożeństwo przybyły organizacje ze swymi sztandarami. Kościół był przepełniony, podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz. Wieczorem, przy wypełnionej sali przez rodziny polskie, młodzież i dzieci szkolne, przy udziale przedstawicieli władz francuskich i dyrekcji kopalni oraz ks. proboszcza francuskiego, odśpiewano przy oświetlonej choince polskie kolędy. Następnie kol. Kamiński powitał wszystkich gości oraz odczytał nadesłane życzenia świąteczne przez prezesa 7 okręgu, a prezeska Rodzin obrońców Ojczyzny, Janina Kiełb, odczytała życzenia nadesłane przez 2 okręg Związku Rodzin Obrońców Ojczyzny. Z kolei przemawiał kol. Szymanek w imieniu C.Z.P., po czym piękne przemówienie po polsku i po francusku, wygłosił ks. proboszcz Sołtysiak. Mówił on o opłatku, o pięknych polskich tradycjach, o konieczności pielęgnowania tych tradycji na obczyźnie, po czym przystąpiono do łamania się opłatkiem wspólnie z wszystkimi, obecnymi, oraz z gośćmi francuskimi.

Francuzi byli na prawdę wzruszeni. Dał temu wyraz dyr. Bergner, który w pięknych słowach podkreślił, że Polacy swymi tradycjami dają przykład Francuzom.

Młodzież polska wystąpiła również. Pod kierownictwem panny Lachwy deklamacjami, śpiewem i tańcami przyczyniła się bardzo do upamiętnienia wieczoru. **Kamiński.**

Podwieczorek przy mikrofonie.

Zarząd Koła S.P.K. Lille zaprasza swych członków i sympatyków na dancing i drugi "Podwieczorek przy mikrofonie", który odbędzie się w sali Domu Kombatanta (107, rue Royal) w niedzielę, 29 b. m. o godz. 16. Kierownictwo spoczywa w doświadczonych rękach **Stanisława Srockiego.** Wstęp wolny, lecz obowiązuje konsumcja. Tegoż dnia wieczorem — zabawa taneczna do północy.

Komunikat Koła SPK w Lens

Niżej wymienieni Koledzy proszeni są o przybycie na Walne Roczne Zebranie naszego Koła, które odbędzie się w niedzielę 22 stycznia 1950 r. o godz. 10 w sali "Hotel Polski" 24, rue de la Gare, Lens. celem odbioru odznaczeń i dyplomów.

Kol. Kol. Nowak Franciszek z Montigny en Gohelle (Croix de Guerre i Medal Wojska Polskiego); Piguła Bronisław z Arras (Croix de Guerre i Krzyż Walecznych); Bross Marian z Harnes, Cichy Marcin z Rouvroy (Lens); Domański Stanisław z Hersin Coupigny; Felchner Jan z Wigles; Gruca Stanisław z Lens; Grunwald Franciszek z Sallaumines; Jusyp Stefan z Mericourt (Lens); Kwiatkowski Henryk z Fouquieres (Lens); Kościołek Stanisław z Libercourt; Kosik Józef z Arras; Łażewski Stefan z Rouvroy (Lens); Mikołajewski Józef z Lens; Martofel Leon z Sallaumines; Nóżka Stanisław z Vermelles; Ogonowski Marian z Lens; Pawlak Franciszek z Rouvroy (Lens); Piotrowski Józef z Mazingarbe; Pawczak Władysław z Sains en Gohelle; Sorysz Stanisław z Courcelles (Lens); Szczurek Florian z Rouvroy (Lens); Tyrka Feliks z Rouvroy (Lens); Zając Feliks z Noyelles (Lens); Żurawski Eugeniusz z Mazingarbe (Medal Wojska Polskiego).

Po niżej wymienionym terminie Koło Lens zwraca odznaczenia i dyplomy do Zarządu Głównego.

Prezes: **Godzich Kazimierz.**
P. o. sekretarza: **Sokolski Zbigniew.**

Komunikat «Sokoła»

Zarząd Tow. Gimnastycznego "Sokół" w Paryżu podaje do wiadomości, że walne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 21-go stycznia o godz. 20-tej w lokalu własnym, 7, rue Corneille — Paris VI.

Tą drogą prosimy Sz. członków o łaskawe punktualne przybycie ponieważ imienne zawiadomienia wysyłane nie będą.

Wobec naglącej sprawy, zebranie odbędzie się w przewidzianym terminie bez względu na ilość członków.

Członkowie zalegający dłużej ze składkami niż 3 miesiące, a którzy takowych nie uregulowali, tracą prawo głosu.

Rewizorzy kasy proszeni o przybycie pół godziny wcześniej.

Komunikat Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji

(23, rue Basfroi, Paris XI)

1) Podajemy do wiadomości wszystkich inwalidów-Polaków we Francji, że decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych, z dnia 8-go kwietnia 1949 r. został zatwierdzony statut Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji (Union des Mutiles de Guerre Polonais en France) z siedzibą Zarządu Głównego przy ul. Basfroi Nr. 32 w Paryżu XI, przy czym Związek nasz pod powyższą nazwą został zarejestrowany w Prefekturze Policji w Paryżu w dniu 14 grudnia 1949 r. pod Nr. 14.617, o czym ogłoszenie urzędowe ukazało się w "Journal Officiel" z dnia 14 stycznia 1950 r.

2) Jednocześnie przypominamy, że Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji, o którym mowa wyżej, nigdy nie miał i nie ma nic wspólnego z reżimowym Związkiem Inwalidów z ulicy Crillon Nr. 7 w Paryżu, który dekretem Ministra Spraw Wewnętrznych, ogłoszonym w "Journal Officiel" z dn. 13 stycznia 1950 r. został rozwiązany za działalność niezgodną z prawem i sprzeczną z interesami Francji.

3) Zawiadamiamy naszych członków, że w związku z naszą akcją zbiórkową, przeprowadzoną w czasie Świąt Bożego Narodzenia przez Komitet polsko-francuski pod przewodnictwem Pani Generałowej Faury, rozesłaliśmy do inwalidów paczki świąteczne, przy czym paczki te ze względu na ograniczoną ich ilość mogły być wysłane głównie dla ciężko chorych inwalidów, przebywających w szpitalach i sanatoriach. Z powodu szczupłości środków nie mogliśmy w tym roku urządzić tradycyjnego opłatka, ograniczając się się wysłania powyższych paczek i przyznania pewnej liczby zapomóg.

Zarząd Główny P.Z.I.W.

Gwiazdka w Metzu

Staraniem Komitetu Tow. Miejscowych tegoroczna Gwiazdka w Metzu wypadła nadspodziewanie dobrze: mimo, że reżimowcy zorganizowali swoją, z paczkami i łakociami z Polski. Towarzystwa nasze nie oglądając się na nikogo, wyasygnowały ze swych skromnych funduszy 15 tysięcy franków i przygotowały 180 paczek, którymi obdzielono przeszło 150 dzieci i 30 paczek wręczono chorym w szpitalach.

Sama uroczystość odbyła się 25 grudnia, na sali Kursal w Metzu. Polonia miejscowa dopisała wspaniale, bo sala była rzeczywiście przepełniona. Otwarcia uroczystości dokonał prezes K. T. M. p. **Wachowiak,** udzielając głosu ks. Dziekanowi **Miedzińskiemu,** który łamiąc się opłatkiem ze wszystkimi, wyraził słowa pocieszenia i otuchy. Następnie przemawiali p. **Kukuryk,** sekretarz Okręgu C.Z.P., prezes okręgu Sokoła **p. Brzeziński** i **Augustyniak,** prezes honorowy Koła B. Wojsk. Miejscowy chór pod batutą p. **Kowalskiego,** odśpiewał szereg kolęd i pieśni, w nagrodę za co otrzymał burzę oklasków.

Następnie odegrano Jasełkę, reżyserowaną przez pp. **Jaskólską** i **Miełoszyńską.** Aktorzy: **Kuplewicz Genia, Jaskulska Teresa, Kuplewicz Józef, Salamon Alfred, Kowalski Roman, Urbaniak Bolesław, Zych A., Kurek Jan, Chuda Franciszek, Duch Józef, Mazurkiewicz Piotr, Górka Jan** i grupa dzieci, wywiązali się ze swego zadania ku zadowoleniu wszystkich.

W międzyczasie wydawano fanty loterii, która dzięki ofiarności Tow. Kult. Oświat., w osobie p. **Lubańskiego,** jego córeczki, oraz Okręgu C. Z. P., nie miała losów przegranych, a wydatnie zasiliła naszą kasę.

Wreszcie przyszedł, oczekiwany z niecierpliwością przez dziatwę, św. Mikołaj, który obdzielił ją paczkami.

Na zakończenie tej miłej uroczystości, odbył się bal, na którym bawiono się ochoczo aż do rana.

Zarząd Komitetu dziękuje tą drogą wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania i upiększenia tej uroczystości, która była dla nas dowodem jedności i siły organizacyjnej naszej Polonii w Metzu.

Za Komitet Tow. Miejsc.:
Wachowiak, Prezes.

Komunikat

Kierownictwo Kursów Dokształtających dla młodzieży i dorosłych, prowadzone przez Koło b. Żołnierzy 2 D.S.P. i Sekcję Polską CFTC przypomina, że w okresie poświątecznym rozpoczęło już wykłady.

W miesiącu styczniu przewidziane są dwa odczyty dla wszystkich w lokalu Kursu, 137, rue du Faubourg de Roubaix, Lille:

inż. Drzymuskiego dn. 19. I. o godz. 20.30 "Powstanie Styczniowe".

inż. Stępienia, dn. 26. I. o godz. 20: "Wykorzystanie energii atomowej".

PARYŻ. — Zarząd Koła Paryż S.P.K przypomina członkom Koła, że składki członkowskie, zaległe i bieżące przyjmują: kol skarbnik **Mirek,** 54, rue Truffaut (metro Rome, wzgl. La Fouche) oraz kol. **Szczyrko,** 20, rue Legendre. Zarząd przypomina, że stosownie do par. 5 regulaminu Stowarzyszenia S.P.K. we Francji, **prawo członka gaśnie na skutek skreślenia z listy członków zwyczajnych za nieusprawiedliwione zaleganie z opłatą składek przez 6 miesięcy.**

Zarząd Koła Paryż S.P.K.

LILLE. — Zarząd Koła 2 D.S.P. w Lille zawiadamia, że **Walne Zebranie Wyborcze** Koła odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, **12 lutego 1950 r.** o godzinie 10.30 w pierwszym, a o godz. 11 w drugim terminie. Obecność członków obowiązkowa.

Zarząd przypomina, że miniaturki odznaki 2 D.S.P. są w dalszym ciągu do nabycia — zamawiać je można przez wszystkie Zarządy Kół b. Żołnierzy 2 D.S.P.

ST. DENIS. — Zarząd Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych zwołuje miesięczne zebranie na dzień 22 stycznia b. r. o godz. 15 w sali P. Falmura, 31, rue Auguste Delaune. Obecność członków obowiązkowa, sympatycy mile widziani. Zarząd prosi o punktualne przybycie.

L'ARGENTIERE. — Zarząd miejscowego Koła S.P.K. zawiadamia, iż walne zebranie Koła odbędzie się w **dniu 22 stycznia o godz. 14,30 w sali "Foyer Musical".** Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Za Zarząd: **J. Dobek, prezes.**

TROYES (Aube). — Koło Rezerwistów i b. Wojskowych przypomina, że w sobotę **dn. 21 stycznia** w sali Bourse de Traval urządza wielki bal nocny. Początek o godz. 21. Wyborowa orkiestra, bufet własny obficie zaopatrzony. W czasie balu loteria fantowa i wiele innych niespodzianek.

TROYES (Aube). — Koło Rezeswistów i b. Wojskowych podaje do wiadomości, że w **niedzielę, dn. 29 stycznia b. r. o godz. 15.30** w świetlicy polskiej, przy ulicy 18, Neuwe des Charmilles odbędzie się walne zebranie koła. Ważne sprawy na porządku dziennym. Zarząd liczy na obecność wszystkich członków koła.

TROYES (Aube). — W niedzielę, 22 stycznia o godz. 16 w lokalu 25, rue Poincare, odbędzie się walne zebranie **Towarzystwa Pomocy Oświatowej.** Na porządku dziennym sprawozdanie za rok 1949 i wybór zarządu na rok 1950.

Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych. Goście mile widziani. T. K. T. M. prosimy o przysłanie przedstawicieli.

Za Zarząd: Prezes **Proch.**

MARLEBACH-FREYMING. — W dniu 8 stycznia 1950 r. odbyło się walne zebranie miejscowego koła **Związku Rezerwistów i b. Wojskowych.** Jak wynikło ze sprawozdań Zarządu za rok 1949 r., koło ma duże osiągnięcia w swojej pracy kombatanckiej. Na 1950 rok Zarząd został wybrany w następującym składzie: **Bronisław Tudrej** — prezes, **Leon Wawrzyniak** — sekretarz, **Franciszek Zimorski** — skarbnik, **Aleksander Kuczera** — zca prezesa, **Franciszek Świetlik** — zca sekretarza, **Józef Świerzewski** — zca skarbnika.

Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres prezesa Koła: Cite Belle-Roche, Epi 12, Nr. 139, Coeheren (Moselle).

Przy tej sposobności Zarząd Koła podaje do wiadomości, że 22 stycznia w Marlebach w sali Colsona odbędzie się **Wielki Bal Maskowy,** na który Zarząd zaprasza całą Polonię z Marlebach i okolicy. Początek o godz. 20. W programie różne niespodzianki.

Za Zarząd: **B. Tudrej,** prez.

Ś. † P.

Kazimierz BIESIEKIERSKI

inżynier dróg i mostów, major saperów, kawaler Krzyża Niepodległości, Orderu Polonia Restituta, Górnośląskiej Wstęgi Waleczności I klasy i 4-krotnie odznaczony Krzyżem Walecznych,

zmarł w Paryżu dnia 13 stycznia 1950 roku i pochowany został na cmentarzu w Montmorency, o czym zawiadamiają

CÓRKA W POLSCE,
ORAZ BRAT I BRATOWA.

B.D.I.C

Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych - Oddział Francja

Już się zaczęły zapisy próbne na kurs korespondencyjny i Studium Wieczorne S. N. P. i S. w Paryżu. Sekretariat wysłał już prospekty tym wszystkim, którzy listownie o to prosili. Inni kandydaci mogą jeszcze otrzymać prospekty za nadesłaniem znaczka pocztowego 30 fr. — tyle wynosi opłata pocztowa. Zapisy trwać będą do dnia 5 lutego b. r. włącznie. Wszelkie informacje udziela sekretariat: S.N.P. i S., Paryż, 20, rue Legendre.

Wieczory czwartkowe w Domu Kombatanta w Paryżu

Wieczór czwartkowy w dniu 19 b. m. wypełni referat p. Juliusza Poniatowskiego pt.: "Uwagi o rozwoju gospodarczym Polski współczesnej". Początek o godz. 20.30.

Uwaga Członkowie Koła Paryż SPK

Zwyczajne walne zebranie Koła SPK odbędzie się 29 stycznia o godz. 14 w sali bibliotecznej (4 piętro) Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17.

W wypadku braku quorum w terminie wyżej podanym, Walne Zebranie Koła odbędzie się w drugim terminie, tego samego dnia o godz. 14,30 bez względu na ilość obecnych członków.

Zarząd Koła Paryż S.P.K.

2 D.S.P.

W niedzielę 22 bm. w Domu Kombatanta (20, rue Legendre, metro Villiers) odbędzie się zebranie paryskiego Koła Związku 2 DSP o godz. 10,30 przed południem. O liczny udział w zebraniu prosi kolegów — Zarząd.

Walny Zjazd Związku b. członków P.O.W.N.

Zarząd Główny Zw. b. Członków POWN zawiadamia Zarządy Okręgów i Kół, że kolejny Walny Zjazd Związku odbędzie się w niedzielę dnia 5 lutego 1950 r. w Douai w sali francuskich b. Kombatantów 44, rue de la Mairie o g. 10 rano w pierwszym terminie i o godz. 10.30 w drugim — niezależnie od ilości obecnych. Delegaci powinni posiadać upoważnienia, wystawione przez Zarządy Kół. W upoważnieniach tych należy zaznaczyć ilość członków Koła i ilość opłacających składki. Na porządku dziennym: sprawozdania ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, dyskusja, wybory nowych Władz Związku, program pracy na przyszłość oraz wolne głosy i wnioski.

Zarząd Główny.

«Dziennikarskie ostatki»

W sobotę, dn. 18 lutego odbędzie się w Domu Kombatanta zabawa taneczna Syndykatu Dziennikarzy. 2 orkiestry, liczne atrakcje, sowicie zaopatrzony bufet. Szczegóły podamy później, nadmieniając już teraz, że stoliki można zamawiać zawczasu, telefonując do Sekretariatu, Wag. 00-45.

Z KOŁA S.P.K. LANNOY

W dniu 8 b. m. odbyło się Walne Zebranie jednego z najstarszych Kół S. P.K. na północy Francji — Lys-lez-Lannoy.

Koło to powstało w okresie, gdy w tej miejscowości stacjonowały jeszcze nasze oddziały wojskowe i w 1948 roku przerodziło się z Koła Obozowego w Koło Cywilne.

Zebranie w dniu 8 b. m. będzie ważną datą w historii Koła Lannoy. W tym dniu długoletni prezes koła i jego założyciel, kol. J. Kaucz przekazał prezesurę swemu nowo-wybranemu następcy, kol. Zygmuntowi Chmielowi.

Przy tej okazji trudno nie przypomnieć o roli i zasługach kol. Kaucza w stosunku do Koła, którego był twórcą. — Wszyscy, którzy pracowali przy tworzeniu SPK we Francji, pamiętają kol. Kaucza w okresie, gdy był on jeszcze dowódcą obozu Lannoy; już wówczas zrozumienie i troskliwość kol. Kaucza o nowo powstające Koło dawały gwarancje, że przetrwa ono najkrytyczniejszy moment przejścia w życie cywilne. I istotnie kol. Prezes nie zawiódł. W niezwykle ciężkich warunkach pozostał w Lannoy, gdzie duża ilość jego podwładnych postanowiła się osiedlić. Zarabiając pracą fizyczną na utrzymanie rodziny, prawie cały wolny czas poświęcał Kołu. Jego to inicjatywie zawdzięcza Koło wygodną siedzibę w opuszczonym i wspólnym wysiłkiem członków częściowo odrestaurowanym budynku fabrycznym przy 122 rue Jules Guesde. Szereg naszych kolegów, pracujących w Lannoy i pobliskim Roubaix znalazło tam dach nad głową. Przez jakiś czas funkcjonowała tam stołówka dla członków koła.

Wyliczając zasługi kol. Kaucza, trzeba również podkreślić, że chluba naszego Stowarzyszenia — chór S. P. K. z Lannoy, to także jego inicjatywa.

To też Delegat Zarządu Stowarzyszenia obecny na zebraniu w dniu 8 b. m. złożył kol. Kauczowi specjalne podziękowanie za jego owocną pracę, a Walne Zebranie przez aklamację przyjęło wniosek jednego z członków Koła, wyrażający wdzięczność ustępującemu prezesowi.

Nie traćmy nadziei, że kol. Kaucz po zasłużonym wypoczynku znów powróci do czynnej pracy w łonie naszego Stowarzyszenia i nie odmówi nam swego doświadczenia i niespożytej energii.

W skład nowego Zarządu, pod przewodnictwem kol. Z. Chmiela zostali wybrani następujący Koledzy: Kapica, Koszela, Mądrala, Radomski, Solich, jako zastępcy: Koledzy — Dylik i Surowcow.

W dyskusji nad sprawozdaniami najwięcej czasu poświęcono chórowi i jego roli w ramach Koła.

Ten, na wysokim poziomie artystycznym zespół naszych kolegów dał się poznać nie tylko w gronie polskim, ale również i w społeczeństwie francuskim. Dowody tego mieliśmy chociażby w głosach prasy francuskiej z uroczystości na cmentarzu Langannerie, w Normandii, gdzie chór Lannoy dwukrotnie występował.

Jest rzeczą oczywistą, że Koło uważa za swój obowiązek uczynić wszystko, aby chór nadal na tym poziomie utrzymać i w ten sposób zapewnić Stowarzyszeniu ważny atut propagandowy w pracy na tutejszym terenie. Tym też tłumaczy się fakt, że tyle na ten temat dyskutowano.

Nie zapomniano i o "Syrenie". Kilku kolegów podkreśliło rolę, którą to pismo w polskim społeczeństwie kombatanckim, stojącym na gruncie niepodległościowym we Francji odgrywa. Jako wyraz uznania dla pracy "Syreny", Walne Zebranie uchwaliło przekazać z salda dodatniego pieniędzy Koła Lannoy kwotę 2000 fr. na fundusz prasowy "Syreny".

T. P.

LONDYN. — W dn. 28, 29 i 30 grudnia 1949 r. odbył się w Londynie Pierwszy Zjazd Walny Zjednoczenia Chrześcijańsko-społecznych Organizacji Młodzieżowych, z udziałem C.S.R.M. (Chrześcijańsko-społeczny Ruch Młodych) z Paryża oraz Z.M.C.R. (Związek Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej) i C. S. G. M. (Chrześcijańsko-społeczna Grupa Młodzieżowa) z Londynu. W ciągu trzydniowych obrad, ustalony został regulamin zjednoczenia oraz wytyczne pracy na pierwszy rok działalności. Organizacje członkowskie stoją na stanowisku ścisłej współpracy na terenie polskim i zagranicznym z organizacjami federalistycznymi, podkreślając swoje stanowisko apartyjne, w szczególności przez udział w Nouvelles Equipes Internationales (Międzynarodówka Chrześcijańsko-demokratyczna), gdzie tworzy polską Ekipę Młodzieżową. Ideologia chrześcijańsko-demokratyczna stanowi bazę wyjściową wszelkich poczynań Zjednoczenia. Stanowisko to będzie rozwijane i komentowane w miesięczniku Zjednoczenia, noszącym tą samą nazwę. Na prezesa Zjednoczenia został wybrany E. Bobrowski, zaś F. Berka stanął na czele Komisji Rewizyjnej.

W KOLONIACH GÓRNICZYCH

DOSYĆ PROPAGANDOWYCH ŁGARSTW

Świat jest wciśnięty tutaj między góry głęboką rozpadliną, którą przebiega główna droga, łącząca Aubin z Cransac (Aveyron). Na tamtą stronę, do Decazeville — nowej rozpadliny między górami — można się przedostać poprzez góry. I tu i tam życie koncentruje się wzdłuż drogi, praca — w rejonach kopalni, oddychających dzień i noc zawiesistym dymem, który przykrywa, jak całunem, cały ten świat: doliny, drogę, skupione nad nią stare zabudowania i ich mieszkańców — górników.

Polacy uchodzą tutaj za najlepszych robotników, Polki — za najskrzętniejsze i najbardziej schludne gospodynie. To drugie można zresztą sprawdzić o każdej porze: aż serce się kraje, gdy z zawiesiście ubłoconej ulicy trzeba wejść do tych lśniących bielą podłogi mieszkań! Pracowitość górnika-Polaka idzie w parze z jego staropolską gościnnością: gość najbardziej nawet "nie w porę" może być pewien jak najserdeczniejszego przyjęcia. Byle ludzie mieli do człowieka zaufanie, wiedzieli że to swój. Bo nie swój (a są i tacy) ryzykuje wylecić na ulicę, jak niejeden z tych, co to zbierali podpisy "za pokojem":

— Za jakim, panie, pokojem? Sowieckim? A wynoś mi się, pókiś zdrów!

Czy to znaczy, że ludzie nie chcą tutaj pokoju? Nie! Oni po prostu dosyć mają propagandowych łgarstw, które zalewały ich do niedawna czerwoną falą pod różnymi postaciami: zbierutowanego Kościuszki, zsowieczonego Grunwaldu itp. Czy można się ludziom dziwić, że są dzisiaj ostrożni? Przeżyli oni i widzieli wiele: to ich przecież namawiano do powrotu, bo Stalin rzekomo "gwarantował" Polskę "silną i demokratyczną", ażeby później — w tej samej gazecie! — skarżyć się, że Stalin jednak... zawiódł i oszukał! Redaktorzy, ogłaszający się za najmądrzejszych w świecie, pomylili się, jak małe dzieci, ale za tę ich "pomyłkę" naród gorzko zapłacił. Iluż to naiwnych zaprzegło się do służby reżimu i po szczęście "ludowej" demokracji dobrowolnie czy — ostatnio — z musu pojechało aż do... Rokossowskiego!

W Aubin, u wdowy po śp. Walentym Hederich'u, przeglądałem kronikę miejscowego Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, założonego tutaj 24. 10. 1937 r. Zmarły, oddany pracy narodowej (podczas wojny — szef placówki POWN w Le-Gua) prowadził tę kronikę aż do ostatnich dni swego nagle przerwanego życia. Jest ona jak gdyby testamentem ofiarności społeczno-narodowej. Czy nie trzeba możliwie szybko podjąć na nowo tę pracę, o której pięknym do niedawna rozwoju mówi ta z mrówczą pieczołowitością spisywana kronika? Przecież zarówno w Aubin jak w Cransac czy w Decazeville wielu jest b. żołnierzy z najsławniejszych polskich jednostek wojskowych ostatniej wojny — rozpoczynając od najliczniejszych, b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji i późniejszego polskiego Ruchu Oporu, a skończywszy na b. żołnierzach II Korpusu gen. Andersa, Brygady Podhalańskiej, Spadochronowej, Pancernej itp.

Czyżby nie podjęli oni dalszego ciągu kroniki, zapoczątkowanej w 1937 r. przez oddanego sprawie narodowej Polaka-górnika, który 32 lata odpracował w kopalni, a całe swoje życie Polsce w pracy społecznej poświęcił?

Mamert Miż.

Z Szwajcarii — Protest dziennikarzy szwajcarskich

W związku z zamknięciem szwajcarsko-czeskiej umowy handlowej poselstwo czeskie w Bernie zwołało na dzień 10. I. 1950 r. konferencję prasową dla dziennikarzy szwajcarskich sprawozdawców parlamentarnych w Bernie. Przed południem tego dnia zebrani dziennikarze uchwalili jednomyślnie nie brać udziału w tej konferencji. Przyczyną tej odmowy — jak się dowiadujemy z komunikatu prasowego — jest fakt, że od przewrotu komunistycznego w lutym 1948 r. w Czechosłowacji przestała istnieć swoboda i niezależność informacji. Dowodem tego jest m. in. ostatnie rozporządzenie władz czeskich wydalające czterech korespondentów zagranicznych, oraz wyjazd ostatniego sprawozdawcy szwajcarskiego, zmuszonego do tego kroku ciągłymi szykanami i szpiclowaniem. Na skutek tego zespół szwajcarskich sprawozdawców parlamentarnych nie widzi możności przejęcia roli wydalonych korespondentów zagranicznych i przekazywania szwajcarskiej opinii publicznej wiadomości w ujęciu czeskich czynników oficjalnych.

Protest dziennikarzy szwajcarskich zasługuje na uwagę. Wskazuje on bowiem właściwą drogę postępowania na sowieckie metody pozbywania się niewygodnych świadków wydarzeń za kurtyną.

Broń i wino

Parlament szwajcarski zatwierdził budżet obrony kraju w wysokości 446 mil. franków. Zważywszy, że roczne spożycie napojów alkoholowych zamyka się sumą 820 mil. franków, cena obrony niezależności jest stosunkowo nie tak wielka.

Szpiegostwo i medycyna

Radio moskiewskie podało w ub. tygodniu, że 400 studentów amerykańskich przebywających w Szwajcarii kształci się z ramienia "amerykańskich kapitalistów i podżegaczy wojennych" na przyszłych agentów w krajach "demokracji ludowych". W Bernie np. przebywa 39 Amerykanów, z których 23 studiuje medycynę, "Trzeba mieć wyjątkowo zakłamany umysł —zauważa jedno z pism bernenskich — by twierdzić, że mają oni jeszcze czas na przeszkolenie szpiegowskie". Twierdzenie radia moskiewskiego, iż Szwajcaria jest centrum szpiegowskim jest natomiast o tyle słusznym, że roi się tutaj od agentów sowieckich "pracujących" na placówkach dyplomatycznych.

Po roku kolektywizacji w Polsce

Zurychski "Die Tat" zwraca uwagę na niepowodzenie planu kolektywizacji gospodarstw rolnych w Polsce. Po roku urzeczywistniania tego planu jedynym konkretnym rezultatem jest zniwelowanie większych gospodarstw rolnych. Nie udało się natomiast reżimowi pozyskać drobnych rolników. Skutecznie działającym sposobem nacisku jest nakładanie kontyngentów. Kontyngenty te nie są ustalane, lecz ich wysokość zależy od posłuszeństwa lub oporu włościan. Na skutek propagandy kolektywizacji zmniejszyło się pogłowie bydła, gdyż chłopi wolą posiadać jak najmniej ruchomego inwentarza narażonego najbardziej na konfiskatę. Drugim skutkiem tej propagandy jest ograniczenie ruchu budowlanego na wsi. Chłopi nie widzą celu w inwestowaniu kapitałów w budowę domów mieszkalnych lub zabudowań gospodarskich. Łożą oni swe oszczędności i rezerwy pieniężne na wykształcenie swych dzieci. Ten charakterystyczny moment może — zdaniem pisma — mieć jeszcze bardzo ciekawe następstwa w przyszłości.

Stroną pozytywną prób kolektywizacji jest niewątpliwie masowe użycie traktorów. Ilość ich wzrosła z 1040 sztuk we wrześniu 1948 do 3800 sztuk we wrześniu ub. roku. Traktory pozwalają uprawiać ziemię niezamożnym rolnikom nie posiadającym koni, są one również bardzo ważnym atutem w propagandzie kolektywizacji. Wreszcie pośrednim skutkiem wzmożonej propagandy i kontroli wsi jest zlikwidowanie zjawiska czarnego handlu na wsi.

Znamienny jest fakt, że reżim poniechał prób kolektywizowania gospodarstw na ziemiach odzyskanych. Prace poczynione z wiosną ub. roku zostały wstrzymane, względnie unieważnione. Jedynie na wschodzie Polski skolektywizowano ziemię wywłaszczonych i deportowanych do Rosji chłopów ukraińskich. W sumie więc, rozreklamowany plan Minca nie został zrealizowany. Cyfry oficjalne, którymi się reżim posługuje dotyczą posiadłości państwowych, na których założono kołchozy. Pismo szwajcarskie przypuszcza, że właściwym powodem niepowodzenia planu Minca jest konieczność zaopatrywania w produkty rolnicze wschodniej strefy Niemiec. Reżim zdał sobie sprawę, że szybka kolektywizacja obniży poważnie produkcję rolną. Rozkaz Moskwy postawił reżim przed wyborem: albo wykonać rozkaz w sposób niezadawalający, albo zmniejszyć tempo kolektywizacji. Wybrano tę drugą ewentualność, gdyż w ten sposób konieczność dostawiania kontyngentów dla Niemiec stała się wygodną wymówką na trudności spowodowane oporem polskich rolników. Rok następny — kończy pismo — przyniesie na pewno nowe rozwiązanie tego problemu.

Pożegnnie «Australijczyków»

W dn. 6 stycznia Koło SPK "Zurych" wraz z zaprzyjaźnionym Towarzystwem starej Polonii "Zgoda" obchodziło "Opłatek Kombatancki", połączony z pożegnaniem Kolegów wyjeżdżających do Australii. Na piękną tę uroczystość przybyło ponad 70 osób. Z udających się do Australii członków Koła obecni byli Fr. Ciesielski, A. Grześkowiak, E. Hauser, inż. A. Staszewski, St. Schaff, Piotr Witowicz. Spośród "Australijczyków" nie należących do Koła SPK przybyli pp. Butler, Danielewicz z żoną, Kaim i Poliszak.

Liczba Polaków opuszczających Szwajcarię do Australii jest mniejsza niż spodziewano się. Na 60 członków Koła SPK "Zurych" wyjeżdża 7-miu. Natomiast procent wyjeżdżających jest znacznie większy wśród niezorganizowanych.

Uroczystość zurychską zagaił prezes Koła, Dr. J. Rakowski, oddając następnie głos Ks. Józefowi Styp-Rekowskiemu, dziekanowi strefy francuskiej, przebywającemu w tym czasie w Zurychu, którego dłuższe patriotyczne przemówienie poprzedziło łamanie się opłatkiem. W miłym nastroju przy choince, świeczkach i odśpiewaniu paru kolend spędzono wieczór, w którym wziął również udział zespół taneczny, zorganizowany przez kol. K. Vincenza.

Następnego dnia odbył się "Opłatek" niedawno zorganizowanego w Zurychu Tow Polskiego. W zebraniu SPK i Tow. "Zgoda" nie wzięły udziału, a to wobec zgoła nieprawdopodobnego artykułu w "Placówce", w którym p. Sangowicz, atakując obydwa stowarzyszenia, napisał, że "organy te zgłosiły jedynie swój udział w konsumpcji i atrakcjach". W ostatniej niemal chwili Tow. Polskie przysłało do SPK list, że "z artykułem "Placówki" Nr. 45 z 26 listopada niema nic wspólnego i z treścią jego nie solidaryzuje się", ale było już za późno dla przełamania oburzenia jaki ten niepoczytalny artykuł wywołał.

Tragiczna śmierć Polaka

W dn. 2 stycznia zmarł śmiercią tragiczną Władysław Starzyk, członek SPK Koło "Winterthur", w wieku lat 35. We wsi Aaedorf, gdzie zamieszkiwał i pracował, odprowadzał Starzyk na kolej rodzinę gospodarzy i padł ofiarą — jak mówią Szwajcarzy — polskiej grzeczności i uprzejmości. Chcąc dopomóc odjeżdżającym, wniósł on do wagonu dwuletnie dziecko jednej z pań, a nie mając dostatecznie dużo czasu na opuszczenie wagonu w czasie postoju, wyskoczył z pociągu w biegu tak nieszczęśliwie, że najprawdopodobniej na miejscu znalazł śmierć.

Ciało zmarłego ze zmasakrowaną głową znaleziono dopiero w godzinę po wypadku. W pogrzebie, który odbył się dn. 5 stycznia, oprócz Kolegów z polskich Kół SPK wzięli licznie udział mieszkańcy wioski, dając tym dowód wielkiej sympatii, jaką darzono ś. p. Władysława Starzyka.

Zmiana koloru

Niełatwą zagadkę mają do rozwiązania lekarze: oto przebywający w powiatowym szpitalu w Los Angelos Charles Howard, zmienił z niewiadomych przyczyn kolor skóry i włosów z czarnego na biały.

Elektryczne uszy

Na ulicach Johannesburga w Południowej Afryce założone będą "elektryczne uszy". Będzie to instalacja, automatycznie zapalająca czerwone światła na skrzyżowaniach ulic, gdy tylko rozlegnie się głos syreny ambulansu pokotowia lekarskiego lub wozu strażackiego.

NAJSTARSZA FIRMA HERBACIANA

W. Wysocki i Sp.

założona w 1849 roku

Żądajcie naszej cejlońskiej i indyjskiej herbaty

« ANGLAS »

Société Thé Wissotzky

Skład hurtowy: **51, rue de La Harpe — PARIS (5e)**

Tel.: ODEon 36-68

!!! CO CZYTAĆ !!! **!!! CO CZYTAĆ !!!**

J. Kaden-Bandrowski: "MIASTO MOJEJ MATKI".

"Miasto zbudowane z cudownego drzewa ludzkiej wdzięczności" — jak pisze sam autor. próba spłacenia niezmierzonego długu Matce, której postać opromienia barwne, rzewne i zabawne naprzemian wspomnienia z dzieciństwa. Przez swoją osobistą nutę, książka przemawia do nas... przypomina nam... mówi o każdym z nas. — Str. 144. **Cena fr. 115—**

Sergiusz Piasecki: "BOGOM NOCY RÓWNI".

Pełne przygód życie szpiega, na którego śmierć czyha wszędzie, — pełna namiętności miłość ku dziewczynie niegodnej tego uczucia, ale przede wszystkim żywa akcja, realizm i oryginalny koloryt tej książki zapewniają jej ogólne powodzenie. — Stron 416 dużego formatu. **Cena frs. 575,—**

S. B. Doonean: "CZARNY FLAKON".

Doskonale opisane przygody detektywa-amatora, trzymają w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony. — Str. 64 dużego formatu. **Cena frs. 80,—**

Książki wysyła na zamówienie: **"LIBELLA", Składnica Książki Polskiej**

12, rue St. Louis en L'Ile — PARIS IVe. — Metro: Sully-Morland.

DANUTA

DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz przysięgły w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, PARIS 5e

WYTWÓRNIA RĘKAWICZEK

— SKÓRZANYCH —

FREDDY-GANTS

14, rue Maitre Albert — PARIS Ve

(metro: St. Michel lub Maubert-Mutualite)

poleca

rękawiczki zimowe i letnie dla Pań i Panów w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych.

ZAKUPY

W SPÓŁDZIELNI

SPOŻYWCZEJ S. P. K.

54, rue Truffaut, PARIS XVIIe

Wielki wybór towarów po niskich cenach

PRZEDSTAWICIELSTWA « SYRENY » poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Połczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7, gotówką lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedyńczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr.b., roczna — 170 fr. b.

W Holandii: Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guldeny 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów w znaczkach pocztowych międzynarodowych.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

DOMY I SKLEPY NA SPRZEDAŻ,

fermy na sprzedaż i dzierżawy

Zgłoszenia do Biura: **Stadnik Władysław 34, rue des Chasseurs, Argenteuil (Seine-et-Oise),** Telefon **Paris-ARG-18-39.**

Poszukiwanie

Stanisław Zawiejski, 12926 Sparling Detroit 12, Michigan, U.S.A. poszukuje kuzyna Józefa Zaleskiego, pochodzącego ze wsi Myszkłuwiec, gm. Wyszków, pow. Pułtuski, który wyjechał do Francji po pierwszej wojnie światowej.

ZAOFIAROWANIE PRACY

Poszukuję Bonne de Ferme do kuchni i do krów na polską fermę od zaraz. Zgłoszenia do Adm. "Syreny".

SPRZEDAŻ

Kaczki Khaki-Campbell zarodowe 7 mieś. w pełnej nośności. Stado 150 w całości lub w stadkach — do sprzedania natychmiast. Zgłoszenia do "Syreny" pod "Khaki".

MATRYMONIALNE

Kawaler, Polak, bez rodziny, inw. woj., 100 proc. pens., lat 40, poszukuje z celu matrymonialnym panny lub wdowy w wieku 30 - 40 lat, może być z 1 dzieckiem. Zgłoszenia do: Antoni Czarny au Mont Chauvau par Ronchamp (Haute Saone).

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). **Tel.: WAG 00-45**

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-łamowy 180 frs., za 4 cm. jednołamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E.. 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

Kto to zrobił?

Sekretarz reżimowej organizacji "społecznej" dzwoni do francuskiego komisarza policji:

—Panie komisarzu! Na nasze biuro dokonano w nocy zbrojnego napadu. Andersowscy bandyci zakradli się do naszych archiwów i spalili wszystkie kompromitujące nas dokumenty!

— Po czym widać, że to andersowcy?

— Po tym, że wychodząc, zamknęli drzwi od wewnątrz i klucz zostawili w zamku!

— Hm... Tak, w takim razie to istotnie mogli być jedynie andersowcy. Ci sami, co podłożyli bombę pod bramę ambasady...

Dobra rada

Pewien wieśniak zwrócił się do redakcji gazety rolniczej z prośbą o poradę. Koń jego miewał okresy utraty sił i chudnięcia, poczem na jakiś czas nabierał ciała i zdrowego wyglądu, ale sił do pracy mu brakowało. W odpowiedzi na pytanie, redakcja napisała mu co następuje:

— Poczekać, aż koń wróci chwilowo do zdrowia i czymprędzej sprzedać.

Bez pomocy

— Mąż mój nie żyje!

— Czy wzywała pani lekarza?

— Nie, umarł sam...

Szczera

—Powiedz mi Liluś — zwierza się przyjaciółce panna Nina — czy, gdybyś była mną, wyszłabyś za Janka.

— Gdybym była tobą, Ninuś, wyszłabym za byle kogo.

Jaka różnica

— Czem się różni kobieta od zegara?

— Zegar wskazuje godziny, a kobiety każą o nich zapominać.

Dobre samopoczucie

— Czy w pańskiej najbliższej rodzinie zrobił ktoś jaką nadzwyczajną karierę?

— Z wyjątkiem mojej żony nikt!

Rozkaz

Car Paweł I wpadł w pasję podczas parady wojskowej na widok niezręcznego zachowania się jednego z oficerów.

— Odesłać tego osła z powrotem na jego folwark.

— To biedak, nie posiada nawet morgi ziemi! — odpowiedział pułkownik.

— Dać mu w takim razie folwark — zawołał car. — Nie odwołuję rozkazów.

Sceptyczni

Kwiki dygnitarzy z za kurtyny, już nie wiedzących jak się płaszczyć:

—Stalin zbawił świat, a nie Chrystus...

Przed laty, w Londynie, Ribentrop porównywał też Hitlera z Chrystusem. Zapytano Churchilla co o tym sądzi? Winston warknął:

— Nic nowego! Talleyrand słyszał raz wychwalanie Napoleona w podobny sposób. I powiedział: "Jeśli Napoleon zmartwych wstanie to może zacznę go czcić — ale nie przedtem!"

W autobusie

Pierwszy gentelmen: — Nie znoszę tych busów; są tak przepełnione...

Drugi gentelmen: — Czego pan narzeka? Przecież pan siedzi?

Pierwszy gentelmen: — No tak, ale moja żona tam stoi...

Dobra żona

— Wiesz, Janek, moja żona jest bardzo dziwna... Jak przychodzę do domu nad ranem, to nic nie mówi, tylko długo kiwa głową!

— Czyją?

— Moją!

Przeprosiny

Zamiast pisać wypracowanie 12-letni Kajtuś poszedł z matką do kina. Nazajutrz matka, dobra Polka, napisała taki list do nauczyciela:

"Drogi panie! Proszę wybaczyć Kajtusiowi, że nie przykotował Konstytucji 3-go Maja na czas. Zrobi to dziś".

Podstęp

— Synu, kto rozbił szybę?

— Nie mogę powiedzieć, bo dałem słowo honoru.

— Nie wymagam też, żebyś je złamał. Komu je dałeś?

— Antkowi.

Winowajca

Do komediopisarza podchodzi jego przyjaciel i powiada:

— Ty jesteś winien, że z moich zaręczyn wyszły nici!

— Ja?... dziwi się komediopisarz — Cóż ja mam wspólnego z twoimi zaręczynami?

— Byłem wczoraj z moją narzeczoną w teatrze na twojej sztuce. Po wyjściu z teatru powiedziała do mnie:

— Bywaj zdrów... Nigdy nie wyjdę zamąż za człowieka, który chrapie w czasie snu...

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z n-ru 101

I. Bar—cel—ona.

II. 219 możemy otrzymać jedynie mnożąc 3 przez 73 — różnica wieku była by za duża: 289 otrzymujemy mnożąc 17 przez 17 — różnicy wieku nie byłoby wcale; 247 otrzymujemy mnożąc 13 przez 19. Jaś ma 19 lat, jego młodsza siostra Basia 13.

Nagrodę otrzymuje drogą losowania p. Henryk Derewonko, Chemin de Laigne, Belle-Vue, Le Mans (Sarthe).

NOWE ZADANIA

I. Znastępujących liter ułożyć znane powiedzenie: a, a, a, b, c, d, e, e, i, i, j, l, ł, m, p, p, r, s, t, u, w, y.

II. Szarada.

Okręt po podróży zawija do **pierwszego.**

Drugie jest drugą nutą muzycznej oktawy.

Trzecie — nazwa pięknego to drzewa górskiego,

Czwarta od "tamtej" zawsze odróżnia się sprawy.

Całość — oddaje rysy oblicza ludzkiego.

Zadanie konkursowe Nr. 3

Nad jakimi rzekami leżą:

Wilno, Grodno, Poznań, Bydgoszcz, Wrocław, Tomaszów, Włodawa, Sambor, Tarnopol, Pińsk, Kalisz, Łomża.

***

Przypominamy, że zadań konkursowych ogłosimy 10. Czytelnikom, którzy rozwiążą je najtrafniej, przyznane zostaną następujące nagrody:

1. "Bez ostatniego rozdziału" gen. Wł. Anredsa z udzielonym łaskawie autografem autora.
2. "Książę Józef Poniatowski" Sz. Askenazego.
3. "Bracia Zmartwychwstańcy" J. J. Kraszewskiego.
4. "Jabłuszko" S. Piaseckiego.
5. "Miasto mojej matki" J. Kaden-Bandrowskiego.
6. "Dzieci" Bolesława Prusa.

Udział w konkursie mogą wziąć Czytelnicy, którzy opłacili prenumeratę do końca I kwartału 1950 r. oraz członkowie ich rodzin.

Rozwiązania poszczególnych zadań powinny być wysłane na adres redakcji w terminie 10 dni po ukazaniu się zadań w "Syrenie".

Rozwiązanie zadania Nr. 1.

Prawidłowe rozwiązanie zadania konkursowego Nr. 1 jest następujące: 1. Kopernik (1473), 2. Skarga (1536), 3. Żółkiewski (1547), 4. Kościuszko (1746), 5. Staszic (1755), 6. Łukasiński (1786), 7. Mickiewicz (1798), 8. E. Plater (1806), 9. Chopin (1810), 10. Traugutt (1826), 11. Matejko (28. 7. 1838), 12. Asnyk (11. 9. 1838), 13. Konopnicka (1842), 14. Paderewski (1860), 15. Dmowski (1863), 16. Żeromski (1864), 17. Skłodowska (7. 11. 1867), 18. Piłsudski (5. 12. 1867), 19. Wyspiański (1869), 20. Witos (1875).

WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"

20, rue Legendre — PARIS 17e

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

.....

.....

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

.....

Podpis.